



**Jak poszło
naszym
maturzystom?**

strona 2

**Pierwsza
Komunia
u Matki Bożej
Nieustającej Pomocy**



strona 20

**Wiesław Poździk
zmarł pod koniec
kwietnia**

strona 19



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

11 - 17 maja 2021 r. ■ nr 19 (794) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW



**Publiczność
od razu wyczuwała,
że Wiesław kocha muzykę**

Tajemniczy sygnalista nastąpił strażniczką na Tomasza Marzędę



Nie działałyśmy w ciemno

Elżbieta Wąs i Anna Gryta z fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów
Rozmowa s. 6

**Wniosek o wygaszenie
mandatu
przewodniczącego
 rady powiatu wpłynął
niedługo po tym, jak
radny doprowadził
do zgrzytów w klubie
radnych PiS. Komu
zależy na jego
utrąceniu?**

STRONA 4



**Moment złożenia
wniosku o wygaszenie
mojego mandatu nie
jest przypadkowy**

Tomasz Marzęda
Rozmowa s. 6

**Lewart
prowadził
2:0... ale
„Kompan”
dokopał
swoim**



Mateusz Kompanicki

STRONA 17

Sprawa śmierci nauczycielki z Kocka: prokuratura zażądała wydania dokumentacji medycznej

Prokuratura Regionalna zajęła się sprawą śmierci nauczycielki z Kocka, która źle się poczuła po zaszczepieniu przeciw COVID-19, a po kilkunastu dniach zmarła. Na jakim etapie jest śledztwo?

STRONA R4

**Poślizg
w wypłacie
dodatków
covidowych**



**NFZ: Takie sytuacje nie
zdarzają się często**

STRONA 3

REKLAMA



Placówka Partnerska
GENERALI

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Piłsudskiego 17
21-150 Kock
TEL: 785-922-261

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**PUSTAK
OGRODZENIOWY**

ERDOM Łuków ul. Warszawska 83a

TOWAR OD RĘKI
TRANSPORT Z ROZŁADUNKIEM

ERDOM | BRUK-BET DESIGN
TEL. 500 599 111

**KASACJA
POJAZDÓW**

TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Zaluski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19
Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona, Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

11 maja
godz. 9.00-15.00, Ostrów Lub.
ul. Błękitna, Letniskowa, Pogodna, Spacerowa, Zagłoby, Zacisze.

12 maja
godz. 8.00-12.00, Białobrzegi (3).
godz. 8.00-13.00, Uścimów Kol. 1.
godz. 11.00-15.00, Krępa (2).

13 maja
godz. 8.00-15.00, Michów ul. Północna, Rynek II, Zasadnia, Tysiądecia, Składowska, Strażacka.

Liczyli na „Lalkę” i się doczekali. Wrażenia maturzystów po egzaminie

- Spodziewaliśmy się, że będzie „Pan Tadeusz” albo „Lalka”. Nie było zbyt trudno - mówią tegoroczni maturzyści. W pierwszym dniu egzaminów, 4 maja, zdawali język polski pisemny.

Marcin Kusyk



Angelika Oniszczyk i Michał Walaszek, RCEZ
Angelika: Spodziewałam się, że będzie „Lalka”, nie było zaskoczenia. Będę zdawać geografii.
Michał: Większość obstawiała „Lalkę” albo „Pana Tadeusza”. Będę zdawać geografii i matematykę



Łukasz Wójcik, RCEZ

- Dobrze, że trafiła się „Lalka”, wszyscy na to liczyli. Czuję, że zdałem. Będę zdawał matematykę, język angielski i poziom rozszerzony z geografii



Karol Janczara, RCEZ

- Raczej spodziewaliśmy się „Lalki”, przed maturą rozmawialiśmy z chłopakami, że pewnie będzie. Tematy były zrozumiałe, dało się napisać. Będę zdawać matematykę, język angielski



Natalia Mitura, Karolina Mitura, Wiktoria Kusyk, Alicja Pietrzela, II LO

- Było trochę łatwo, trochę trudno. Trzeba było pamiętać fragment lektury z gimnazjum. Był temat, czy ambicja pomaga, czy przeszkadza w życiu. Była „Lalka”, wszyscy się jej spodziewali



Aleksandra Krupa, II LO

- Tematy nie były zbyt trudne, ucieszyłam się, kiedy je zobaczyłam. Czuję, że będzie „Lalka”



Ada Baran, II LO

- Matura poszła mi dobrze, bo była „Lalka” plus temat rozszerzony. Do tego tematu mogły być różne odpowiedzi, więc nie jestem do końca pewna. Będę zdawać jeszcze geografii, język angielski, matematykę

R E K L A M A

ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA

APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzczuk"

Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy randzie w łucie

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.

Ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

NFZ: Czekamy na dokumenty od szpitala w sprawie dodatków covidowych. Takie sytuacje nie zdarzają się często

Jest maj, a medycy ze szpitala w Lubartowie nie dostali jeszcze dodatków covidowych za luty i marzec. NFZ informuje, że piłeczka jest po stronie SPZOZ-u w Lubartowie, który ma uzupełnić dokumenty. - Wymagane jest uzupełnienie informacji. Te informacje do NFZ nie wpłynęły - zaznacza przedstawicielka NFZ.

Wpłaty dodatków wstrzymane

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej” informowaliśmy o tym, że szpital nie wypłacił w ostatnich miesiącach swoim pracownikom tzw. dodatku covidowego, czyli dodatkowych wynagrodzeń za pracę w kontakcie z pacjentami zakażonymi koronawirusem. Powiadomili nas o tym sami pracownicy SPZOZ-u.

- 24 marca br. szpital został poinformowany o wstrzymaniu wypłat za luty 2021 roku w związku z weryfikacją podstaw do ich naliczenia - przyznała wówczas dyrektor Sylwia Domagała. - W marcu 2021 roku zostały złożone do NFZ dwie faktury na łączną kwotę 2 mln zł - dodała i zaznaczyła, że zaległości dotyczą 213 osób personelu medycznego.

Chodziło o lekarzy, pielęgniarki i ratowników. Ze wspomnianej kwoty 2 mln zł wypłacono dotąd 388 tys. zł, dodatki zdążyli dostać lekarze i ratownicy medyczni. Dlaczego tylko część pracowników otrzymała pieniądze?

- 47 osobom z personelu medycznego kontraktowego zostały

wypłacone dodatki jeszcze przed otrzymaniem z NFZ w dniu 24 marca br. pisma w sprawie wstrzymania wypłat - wyjaśniła dyrektor. - Na chwilę obecną nie realizujemy żadnych wypłat w związku z weryfikacją oświadczeń pracowników medycznych z zapisami dokumentacji medycznej pacjentów covidowych - podkreślała wówczas Sylwia Domagała.

Takie przypadki są incydentalne

Jak informuje przedstawicielka Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia, SPZOZ-owi w Lubartowie, wg stanu na 30 kwietnia br., wypłacono 2,1 mln zł przeznaczonych na dodatkowe wynagrodzenie za styczeń i luty br., zgodnie z przekazaną przez podmiot dokumentacją.

- Do chwili obecnej szpital nie przekazał do tut. oddziału NFZ dokumentów będących podstawą do wypłaty dodatkowych środków za marzec i kwiecień 2021 br. - zaznaczyła 5 maja Magdalena Musiatowicz z Zespołu Komunikacji Społecznej LOW NFZ, co potwierdziła dwa dni później: - W przypadku SPZOZ w Lubartowie, wymagane jest uzupełnienie informacji dot. przesłanych dokumentów. Do chwili obecnej do LOW NFZ te dodatkowe informacje nie wpłynęły.

Zapytaliśmy, czy takie sytuacje zdarzają się też innym szpitalom z naszego regionu.

- W przypadku innych szpitali uprawnionych do wypłaty dodatkowych świadczeń dla medyków, konieczność wezwania do złożenia wyjaśnień jest incydentalna - dodaje przedstawicielka lubel-

Magdalena Musiatowicz

lubelski oddział NFZ

W przypadku innych szpitali, konieczność wezwania do złożenia wyjaśnień jest incydentalna

skiego oddziału NFZ.

Lubelski Oddział Wojewódzki NFZ wypłacił szpitalom w województwie 234 343 867,62 zł przeznaczonych na dodatkowe wynagrodzenie (stan na 30 kwietnia). Otrzymali je pracownicy medyczni z 41 placówek medycznych w regionie.

Szpital podaje listę, NFZ sypie kasę

Jak działa system naliczania dodatków covidowych? Wojewódzki oddział NFZ otrzymuje od placówek medycznych dane o liczbie personelu medycznego, który kwalifikuje się do otrzymania dodatkowego wynagrodzenia i wysokości wynagrodzenia tych osób za dany miesiąc.

- Fundusz przekazuje placówkom medycznym należne środki w terminie 3 dni, pod warunkiem, że przesłane przez placówki dokumenty zostały prawidłowo sporządzone i nie będą wymagały korekty lub uzupełnienia. Czas potrzebny na wypłatę dodatkowego wynagrodzenia zależy w największym stopniu od jakości i kompletności danych otrzymanych przez Fundusz z placówek medycznych - wyjaśnia Magdalena Musiatowicz.

Podwójna pensja, ale nie więcej niż...

Dodatkowe wynagrodzenie za pracę w związku ze zwalczaniem epidemii COVID-19 przysługuje medykom na podstawie

odpowiednich poleceń ministra zdrowia. Przed 1 listopada ub.r. dodatkowe wynagrodzenie otrzymywały osoby zatrudnione w szpitalach II i III poziomu zabezpieczenia covidowego, które: wykonują zawód medyczny, uczestniczą w udzielaniu świadczeń zdrowotnych oraz mają bezpośredni kontakt z pacjentami z podejrzeniem i z zakażeniem wirusem SARS-CoV-2.

Od 1 listopada ub.r. dodatkowe wynagrodzenie przysługuje także osobom wykonującym: zawód medyczny w SOR lub izbach przyjęć, zespołach ratownictwa medycznego, w tym lotniczych zespołach ratownictwa, czynności diagnostyki laboratoryjnej w laboratoriach zlokalizowanych w szpitalach I, II i III poziomu zabezpieczenia covidowego, z którymi NFZ podpisał umowę na wykonywanie testów w kierunku SARS-CoV-2.

Dodatkowe wynagrodzenie otrzymują pracownicy medyczni zatrudnieni na umowę o pracę lub na umowę cywilno-prawną. Od 1 listopada ub.r. dodatek został podwojony i wynosi 100 proc. wynagrodzenia wynikającego z umowy o pracę lub umowy cywilnoprawnej.

- Jednocześnie maksymalna kwota dodatku nie może być wyższa niż 15 tys. zł - zastrzega Magda Musiatowicz z lubelskiego oddziału NFZ.

Dominik Smagała



WASZE KOMENTARZE

lubartow.24wspolnota.pl

Duże zainteresowanie internautów wzbudził wniosek MOL o wygaszenie mandatu radnego Tomaszowi Marzędzie, o czym piszemy na s. 4 i 6.

Informacja publiczna: A ja wystąpię z wnioskiem o udostępnienie informacji publicznej kto wystąpił z wnioskiem o informację na temat pożyczki jaką od urzędu pracy otrzymał Pan Tomek Marzęda. Bardzo mnie to interesuje kto się za tym kryje. Pewnie ta osoba za chwilę dostanie za to ciepły stołek.
ciekawość: Informacja o tym przebiegu nie powinna być tajemnicą. Proszę o nazwisko tej osoby, bo to przecież nie siostry Wąs?

Apel do radnych: PIS i wszyscy radni zacznijcie w końcu działać. Z tego co pamiętam sędzia w uzasadnieniu wyroku zwolnionej księgowej napisała że doszło ze strony dyrektora szpitala do niegospodarności a mimo to i Domagała i Zybała która ja

zatrudniła mają się dobrze. Pan Tomek nic złego nie zrobił a robią mu koło pióra. Radni obudźcie się w końcu i zróbcie porządek i w starostwie i w szpitalu. Nie da się już na to wszystko patrzeć.

Baska: Panie Tomku niebawem osobę, która kopie pod Panem dołki dopadnie KARMA.

Andrzej: Panie Tomaszu niech się Pan nie przejmie działaczkami MOL bo chyba pewne sprawy je przerosły.

J23: Popatrzmy, co się dzieje z tym społeczeństwem. Złamał prawo, czy nie złamał? A oni, anonimowi, pytają kto doniósł i w czym interesie oraz, że są ważniejsze sprawy. Kupa idiotów. Na szczęście to tylko kilka internetowych durni. Uważam, że te panie mają rację. I

Greg: Jeszcze raz się potwierdziło, że ten cały MOL działa pod publikę. (...) Atakowanie człowieka, który chce coś zrobić dla Powiatu i szpitala to przesada. (...) Elżbieto i Anno nie idźcie tą drogą, bo PIS Was wykorzysta, a później wyrzuci na śmieci.

Gm. Kamionka: Samochód w rowie



5 maja kilka minut po godz. 16 samochód osobowy zjechał z drogi do rowu w Ciemnie, przy drodze Kamionka - Firlej. Kierowca został przetransportowany do szpitala. W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP Kamionka, zespół ratownictwa medycznego i policja

R E K L A M A

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

Wypadek w Firleju, jedna osoba poszkodowana



Do wypadku z udziałem trzech samochodów doszło w sobotę na drodze do Lubartowa. Brały w nim udział trzy samochody osobowe. Jedna osoba została poszkodowana. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy PSP Lubartów, OSP Firlej, zespół ratownictwa medycznego i policja

NEKROLOGI

Marta Wójtowicz, 78 lat
zm. 3 maja

Małgorzata Wiącek-Sowa,
46 lat
zm. 5 maja

Bogdan Gdula, 60 lat
zm. 5 maja

Helena Kłeczek, 94 lata
zm. 7 maja

Genowefa Nabiałek, 86 lat
zm. 6 maja

Lucjan Kopeć, 82 lata
zm. 8 maja

STACJA PALIW

PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG

SKLEP
CAŁODOBOWY

KAWA

MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI
KARTĄ

MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00

STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY

UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

W ostatnich tygodniach doszło do kilku tarć pomiędzy ważnymi postaciami lokalnych struktur PiS - przewodniczącym Rady Powiatu i starostą

Sygnalista nastął strażniczki na Tomasza Marzędę

Będąc radnym powiatowym, otrzymał dotację z pośrednika na uruchomienie działalności gospodarczej. Zdaniem działaczek Miasta Obywatelskiego Lubartów, przewodniczący Rady Powiatu Tomasz Marzęda złamał przepisy i powinien stracić mandat.

Przewodniczący wziął dotację. MOL: wykorzystał mienie powiatu

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów, czyli lubartowska organizacja mająca za zadanie obywatelskie kontrolowanie poczyną lokalnych władz, w ubiegły czwartek złożyła do Starostwa Powiatowego w Lubartowie wniosek o wygaszenie mandatu jednego z członków Rady Powiatu Lubartowskiego. Chodzi o Tomasza Marzędę, przewodniczącego Rady Powiatu Lubartowskiego, członka klubu radnych rządzącego w powiecie Prawa i Sprawiedliwości.

- Nie składaliśmy wniosku do Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie w ciemno. Pomogła nam instytucja „sygnalista” - mówi Elżbieta Wąs, z fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów (cała rozmowa na s. 6) Fundacja MOL powołuje się na ustawę o samorządzie powiatowym. I cytuje w uzasadnieniu: „radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej

działalności”.

Tymczasem fundacja MOL kilka tygodni temu po złożeniu wniosku do Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie, otrzymała potwierdzenie, że na liście osób, które otrzymały dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej jest Tomasz Marzęda. Radny powiatowy dotację otrzymał w sierpniu 2019 roku.

Działaczki fundacji wskazują, że PUP w Lubartowie jest jednostką organizacyjną Starostwa Powiatowego. I dowodzą, iż „sformułowanie „z wykorzystaniem” należy interpretować szeroko i odnosić je do wszelkich przypadków korzystania z mienia powiatu w ramach prowadzonej działalności, bez względu na to, czy owo wykorzystywanie ma podstawę prawną, czy też nie, jest stałe bądź jednorazowe oraz odpłatne, bądź też nie. W związku z tym także jednorazowe działanie polegające na wykorzystaniu mienia powiatu przy prowadzeniu działalności gospodarczej, nawet jeżeli to konkretne działanie nie prowadzi bezpośrednio do zysku, musi skutkować wygaśnięciem mandatu radnego” - podnoszą w uzasadnieniu do wniosku o wygaszenie mandatu przewodniczącego.

Zdaniem działaczek wzięcie dotacji na działalność gospodarczą przez radnego może być przyczyną braku niezależności jednostek powiatowych, których działalność radny, sprawując swoją funkcję, ma kontrolować. „W celu rzetelnego wykonywania tej funkcji radny musi być od tych podmiotów niezależny. Jeżeli zaś radny zarządza działalnością gospodarczą prowadzoną z wykorzystaniem mienia powiatu, którym przecież zarządza zarząd powiatu, to

Co w sytuacji, jeśli Tomasz Marzęda straci mandat? Mandat uzyskuje wówczas Andrzej Kardasz

ta niezależność może być podawana w wątpliwość” - twierdzą przedstawicielki MOL.

Prezes, urzędnik, przewodniczący

Tomasz Marzęda to były prezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubartowie. Był nim przez osiem lat, przede wszystkim, gdy miastem rządził burmistrz Janusz Bodziacki (PiS). Jesienią 2018 roku Bodziacki przegrał wybory samorządowe z Krzysztofem Paśnikiem (Wspólny Lubartów). Pod koniec czerwca 2019 roku Marzęda złożył rezygnację ze stanowiska prezesa. Najpierw założył działalność gospodarczą, na którą wziął z PUP w Lubartowie 20 tys. zł brutto dotacji.

Od początku 2020 roku Tomasz Marzęda pracuje w Departamencie Środowiska i Zasobów Naturalnych w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie. Najpierw został zatrudniony jako zastępca za pracownika przebywającego na zwolnieniu. A potem awansowany na pełniącego obowiązki zastępcy dyrektora tego departamentu. Dyrektorem departamentu jest wspomniany już Janusz Bodziacki, były burmistrz Lubartowa. W wyborach samorządowych do Rady Powiatu Lubartowskiego w 2018 roku Tomasz Marzęda wystartował

z listy PiS. O mandat radnego walczył w okręgu nr 1 (Lubartów). Zdobył 676 głosów, co dało mu miejsce w Radzie Powiatu. Był to trzeci wynik w tym okręgu, po Januszu Pożaku (Koalicja Obywatelska) i Ewie Zybale (PiS), szefowej powiatowych struktur PiS, która później została wybrana przez radnych na starostę. Po wyborach PiS zdobył większość 11 radnych w liczącej 21 osób Radzie Powiatu. Tomasz Marzęda został wybrany większością głosów radnych jej przewodniczącym.

W lubartowskim PiS iskrzy

Kilka miesięcy temu nieoczekiwanie zaczęło iskrzyć na linii przewodniczący - starosta. Na forum objawiło się to przede wszystkim w dyskusjach nad sytuacją finansową SPZOZ-u w Lubartowie. Tomasz Marzęda, do spółki z kilkoma radnymi z PiS, m.in. Antonim Bielskim, zaczął otwarcie krytykować poczynania dyrektora szpitala Sylwii Domagały. To Zarząd Powiatu na czele z Ewą Zybala powierzył kierowanie największą i strategiczną jednostką Sylwii Domagale. Tymczasem zarówno rok 2019, jak i 2020 SPZOZ zakończył z milionowymi stratami. Tłumaczenia dyrektor, iż istotny wpływ na to miały m.in. ministerialne podwyżki dla medyków, nie przekonują przewodniczącego Rady Powiatu.

Podczas dyskusji nad przedstawionym przez dyrektor planem naprawczym szpitala Tomasz Marzęda nie zostawił suchej nitki na pomysle utworzenia w Ostrowie Lub. podległego szpitalowi zakładu opiekuńczo-leczniczego. Przyczyniło się to do tego, że plan został przez Radę Powia-

Fundacja MOL

Jeżeli radny zarządza działalnością gospodarczą prowadzoną z wykorzystaniem mienia powiatu, którym przecież zarządza zarząd powiatu, to jego niezależność może być podawana w wątpliwość

tu odrzucony. Tomasz Marzęda był także przeciw pomysłowi Zarządu Powiatu na inwestycję w zmianę ogrzewania w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim na instalację gazową. Był w gronie większości radnych, którzy zablockowali koncepcję starosty i nie pozwolili jej i Zarządowi na zarezerwowanie pełnej kwoty potrzebnej na inwestycję w budżecie powiatu na 2021 rok.

Kolejne tarcie: brak Tomasza Marzędy w oficjalnej delegacji na lubartowskie obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja. „Organizatorzy nie zaprosili mnie do udziału w tych uroczystościach. Nie zostałem także zaproszony przez starostę do wspólnej, oficjalnej delegacji Powiatu Lubartowskiego” - wyjaśnił przewodniczący Rady Powiatu w specjalnym oświadczeniu.

Co dalej?

Teraz nad wnioskiem fundacji MOL pochylić może się Rada Powiatu Lubartowskiego i głosować nad wnioskiem o wygaszeniu mandatu radnego. Co w sytuacji, jeśli Tomasz Marzęda rzeczywiście straciłby mandat radnego powiatowego? Mandat uzyskuje wówczas kolejna osoba z listy wyborczej PiS w okręgu, z którego startował przewodniczący. Tą osobą jest Andrzej Kardasz, który w wyborach z 2018 roku ubiegał

o zaledwie dziewięć głosów mniej niż Tomasz Marzęda, osiągając trzeci wynik na liście.

Andrzej Kardasz jest doświadczonym byłym radnym Rady Miejskiej w Lubartowie oraz następnie Rady Powiatu Lubartowskiego - mandat sprawował w kadencji 2014-2018. Był najaktywniejszym członkiem opozycji z ramienia PiS w Radzie, w której władzę trzymali przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego z Fryderykiem Pułą na czele. To on najczęściej zabierał głos na forum, krytykując kolejne poczynania rządzących powiatem.

W lipcu 2017 roku Andrzej Kardasz został prezesem Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Lubartowie, miejskiej spółki. Obejmował stanowisko, gdy burmistrzem był Janusz Bodziacki. Stracił posadę w kwietniu 2019 roku, odwołany przez Radę Nadzorczą, już za kadencji burmistrza Krzysztofa Paśnika. Sprawa trafiła do Sądu Pracy w Lublinie, ale ten przyznał rację Radzie Nadzorczej. Były prezes zapowiedział apelację od tego orzeczenia. Andrzej Kardasz obecnie jest kierownikiem Oddziału Zamiejscowego Zespołu Parków Krajobrazowych w Lubartowie. Rozmowy z Tomaszem Marzędą oraz Elżbietą Wąs z fundacji Miasto Obywatelskie - Lubartów s. 6.

Dominik Smagała



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód	miejsce pracy/pracodawca	wynagrodzenie
Cieśla szalunkowy	Kaniwola	2800 zł.
Fryzjer	Cyców	2800 zł.
Kierowca sam. ciężarowego	Ciechanki Krzesimowskie	4000 – 5000 zł.
Pracownik myjni samochodowej	Łęczna	2800 zł.
Operator koparki	Brzeziny	2800 zł.
Kierowca sam. ciężarowego	Brzeziny	2800 zł.
Pracownik robót wykończeniowych	Bogdanka	3200 - 3800 zł.
Przedstawiciel handlowy	Łęczna	4000 zł.
Operator maszyn pakujących	Ludwin Kol.	2800 – 3700 zł.



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód	miejsce pracy/pracodawca	wynagrodzenie
Robotnik gospodarczy	Kock	2800 zł.
Pomoc kuchenna	Lubartów	18,30zł/godz.
Pracownik fizyczny	Górka Lubartowska	1400 zł.
Cukiernik	Ostrów Lub.	2800 zł.
Pracownik produkcyjny	Niedźwiada	3600 zł.
Masarz	Ostrów Lub.	2800 zł.
Księgowa	Ostrów Lub.	2800 zł.
Pracownik transportu wewnętrznego	Lubartów	3500 zł.
Pomocnik budowlany	Skrobow	4500 zł.
Mechanik pojazdów samochodowych	Lubartów	2800 zł.

Wizytacja w Ostrowie Lubelskim

Jarosław Budka, członek zarządu powiatu, Andrzej Trojaki oraz Jerzy Piekarczyk, kierownicy starostwa, w czwartek 6 maja br. wizytowali w Ostrowie Lubelskim Dom Pomocy Społecznej oraz niedawno uruchomiony Punkt Szczepień Powszechnych.

Pierwszy etap wizytacji odbył się w DPS, w jej trakcie Tadeusz Fituch dyrektor placówki zapoznał przybyłych z sytuacją w DPS w zakresie ochrony epidemiologicznej i stanem technicznym obiektów znajdujących się wokół placówki. Na koniec wizytujący mogli zobaczyć efekty zajęć plastycznych prowadzonych w pracowni malarskiej ostrowskiej jednostki.

Następnie delegacja urzędu dokonała przeglądu działania Punktu Szczepień Powszechnych – mieszczącego się przy ul. Unickiej 5 (budynek Zespołu Szkół).



Technikum Zawodowe

Branżowa Szkoła I stopnia LO dla Dorosłych



Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie

RCEZ- SZKOŁA MARZEŃ DOŁĄCZ DO NAS!



Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej zaprasza absolwentów szkół podstawowych do podjęcia nauki w Technikum Zawodowym oraz w Szkole Branżowej I stopnia. Jesteśmy największą szkołą ponadpodstawową w powiecie lubartowskim kształcącą w zawodach szkolnictwa branżowego.

W Technikum Zawodowym oferujemy kształcenie w następujących zawodach: technik ekonomista, technik handlowiec, technik rachunkowości, technik budownictwa, technik elektroniki, technik mechanik. Należy podkreślić, że zawody technik elektroniki oraz technik mechanik znalazły się na opublikowanej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki liście 28 zawodów, dla których, ze względu na znaczenie dla rozwoju państwa, jest prognozowane szczególne zapotrzebowanie na rynku pracy.

W Szkole Branżowej I stopnia proponujemy kształcenie w następujących zawodach: monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, cukiernik, piekarz, kucharz, sprzedawca, fryzjer, murarz – tynkarz, monter sieci i instalacji sanitarnych, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik, elektromechanik pojazdów samochodowych, blacharz samochodowy, stolarz, ślusarz, dekarz, krawiec.

Absolwentom Szkoły Branżowej I stopnia oferujemy kontynuowanie nauki w Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych.

Dysponujemy nowoczesną i bardzo dobrze wyposażoną bazą dydaktyczną. Nasze pracownie przedmiotowe wyposażone są w komputery, rzutniki multimedialne, tablice interaktywne. Zajęcia praktyczne odbywają się w pracowniach do kształcenia Uczniom zamieszkującym oferujemy możliwość zamieszkania w Bursie Szkolnej, w komfortowych, domowych warunkach.

Jeśli chcesz zdobyć zawód poszukiwany na rynku pracy, ucz się w nowoczesnej szkole, rozwijając swoje pasje i zainteresowania – wybierz naukę w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej.

Więcej informacji na stronie www.rcez.lubartow.pl

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

REKRUTACJA

Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie

PROPONOWANE KLASY W ROKU SZKOLNYM 2021/2022

ZS nr 2
IM. KSIĘCIA
PAWŁA KAROLA
SANGUSZKI
W LUBARTOWIE

I Liceum Ogólnokształcące:

KLASA MATEMATYCZNO- FIZYCZNA
 rozszerzenia: matematyka, fizyka
 nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

KLASA MATEMATYCZNO-GEOGRAFICZNA
 rozszerzenia: matematyka, geografia
 nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

KLASA HUMANISTYCZNO-PRAWNICZA
 rozszerzenia: historia, WOS
 nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. niemiecki

KLASA HUMANISTYCZNO-PSYCHOLOGICZNA
 rozszerzenia: j. polski, biologia, WOS
 nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. niemiecki

KLASA BIOLOGICZNO-CHEMICZNA
 rozszerzenia: biologia, chemia
 nauczane języki: j. angielski, j. francuski

KLASA SPOŁECZNO-ADMINISTRACYJNA
 rozszerzenia: geografia, WOS
 nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. rosyjski

Technikum Zawodowe nr 2:

TECHNIK INFORMATYK
 rozszerzenia: matematyka, informatyka
 nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

ul. Chopina 6, 21-100 Lubartów, tel: 81-855-01-10

www.zs2.lubartow.pl

Wolne terminy szczepień!

w Punkcie Szczepień w Ostrowie Lubelskim,
zlokalizowanym na terenie Zespołu Szkół przy ulicy Unickiej 5.

Przy punkcie znajduje się darmowy parking.
Szczepienia przeprowadzane są szczepionką firmy **Moderna**

Jak można się zapisać?

1. Zarejestruj się elektronicznie poprzez **e-Rejestrację** dostępną na pacjent.gov.pl i wybierz Punkt Szczepień w Ostrowie Lubelskim.
2. Zadzwoni na całodobową i bezpłatną **infolinię – 989** i poproś o wybranie Punktu Szczepień w Ostrowie Lubelskim.
3. Skontaktuj się z Punktem Szczepień w Ostrowie Lubelskim **dzwoniąc na nr – 81 85 20 453**

Przed przybyciem do punktu szczepień należy wypełnić kwestionariusz wstępnego wywiadu, w domu lub na miejscu w pomieszczeniu z kwestionariuszami. Ze względów epidemicznych osobom wypełniającym ankietę na miejscu rekomendujemy zabranie własnego długopisu.

W dniu szczepienia **należy przybyć do punktu nie wcześniej niż 10 minut przed wyznaczoną godziną. Pamiętajmy, że należy mieć przy sobie dowód osobisty.**

Zachęcamy mieszkańców powiatu do skorzystania z możliwości szczepień.

- W polityce nie ma przypadków - zauważa przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego

Moment złożenia wniosku o wygaszenie mojego mandatu nie jest przypadkowy

- Nie naruszyłem prawa. Ustawa zabrania łączenia mandatu radnego z prowadzeniem działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia powiatu. A dotacja nie jest mieniem powiatu - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Tomasz Marzęda (Prawo i Sprawiedliwość), przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

W Jakie jest Pana stanowisko w sprawie wniosku o wygaszenie pańskiego mandatu radnego powiatowego? Czy zgadza się Pan z tym, że złamał przepisy?

Trudno mi się odnosić do wniosku, gdy nie znam jego dokładnych zapisów, uzasadnienia. Wiem jednak, że wniosek dotyczy 2019 roku, w którym jako osoba bezrobotna założyłem działalność gospodarczą i złożyłem wniosek o dotację z Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie na tę działalność. Przed podpisaniem umowy konsultowałem to z moimi prawnikami, zresztą także z pracownikami PUP w Lubartowie. Oni jednoznacznie stali na stanowisku, że to są pieniądze, które nie stanowią mienia powiatu. Dlatego z tej dotacji skorzystałem. Później moje losy zawodowe potoczyły się inaczej. Ja tę dotację zwróciłem co do złotówki, nawet z odsetkami.



Ja tę dotację zwróciłem co do złotówki, nawet z odsetkami

- Gdybym był radnym i jednocześnie bezrobotnym, pobierającym zasiłek i razem z ubezpieczeniem wykorzystałbym podobną kwotę do tej z dotacji, to naruszyłbym ustawę czy nie? To są jakieś absurd - mówi Tomasz Marzęda

W Dlaczego zwrócił Pan dotację?

Zlikwidowałem działalność gospodarczą. Podjąłem nową pracę zawodową i jako osoba podejmująca decyzje administracyjne nie mogłem prowadzić działalności gospodarczej. Miałem trudną decyzję: albo praca zawodowa, albo działalność gospodarcza. Z czegoś musiałem zrezygnować. Dlatego zwróciłem dotację.

W O jakiej w ogóle sumie mówimy?

To było 20 tys. zł, w tym nieco ponad 4 tys. zł podatku VAT. Ten VAT zwróciłem wcześniej, w styczniu 2020 roku zwróciłem około 16 tys. zł, bo taki miałem termin zwrotu.

W Jaką działalność Pan prowadził?

To była działalność doradczo-szkoleniowa. Wszyscy moi

klienci byli spoza powiatu lubartowskiego.

W Moment, w którym Stowarzyszenie MOL złożyło wniosek o wygaszenie pańskiego mandatu radnego powiatowego, uważa Pan za przypadkowy?

Nie, bo w polityce nie ma przypadków. Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na taką sympatię pań z MOL. Panie jeszcze nigdy w życiu nie napisały o mnie nic pozytywnego. Czy ktoś je wykorzystał politycznie? Tego nie wiem. Patrząc na to ze spokojem, bo sprawa trafi najpierw pod ocenę koleżanek i kolegów radnych, później - najprawdopodobniej - będzie zaskarżenie tej decyzji do wojewody, jaka by ta decyzja nie była. No i później proces sądowy. Nie naruszyłem prawa. Ustawa zabrania łączenia mandatu radnego z prowadzeniem działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia powiatu. A dotacja nie jest mieniem powiatu. Nigdy nie prowadziłem działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia powiatu. Zresztą, można iść w tym dalej. Bo gdybym był radnym i jednocześnie bezrobotnym, pobierającym zasiłek i razem z ubezpieczeniem wykorzystałbym podobną kwotę do tej z dotacji, to naruszyłbym ustawę czy nie? To są jakieś absurdy.

W Ostatnio zabrakło Pana na oficjalnych lubartowskich obchodach rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W oświadczeniu wyjaśnił Pan, że nie został zaproszony. Jak rozumieć taką sytuację?

Mam nadzieję, że to był wypadek przy pracy. Tłumaczenie, że przewodniczący rady powiatu powinien sobie przeczytać informację na jakimś plakacie i z tej racji uczestniczyć w oficjalnej delegacji jest niepoważne. Już w szkole podstawowej, później w szkole średniej i dalej działałem w samorządach uczniowskich i studenckich. Byłem zawsze osobą aktywną społecznie. I wiem, jak takie wydarzenia się organizuje i wiem, jak zaprasza się osoby do delegacji.

W Jaka jest w związku z tym atmosfera wewnątrz powiatowego klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości?

Twórcza...

W Wspominał Pan już o tym kilka tygodni temu, gdy rozmawialiśmy przy okazji tematu sytuacji finansowej szpitala w Lubartowie. Mówił Pan wtedy, że dyskutujecie...

Dyskutujemy. Tylko że od radzenia to są radni, a ja oczekuję od Zarządu Powiatu efektów. Jeśli wynik działalności podstawowej szpitala po pierwszym kwartale roku jest

Wpis Tomasza Marzędy na profilu facebook

Nie wiem czym sobie zasłużyłem na wyjątkowe traktowanie przez panie związane z fundacją MOL? Dlaczego fundacja MOL w ogóle nie interesuje się sytuacją lubartowskiego szpitala? Dlaczego nie próbuje wyjaśnić głośnych niejasności i wątpliwych procedur mających miejsce w szpitalu? Dlaczego nie wyjaśnia sytuacji osób starających się do rady miasta, które nie są mieszkańcami Lubartowa? (Jest to ewidentny przykład złamania ordynacji wyborczej)!

na poziomie niespełna 4 mln zł... Ktoś mi zarzuca, że moje działania są efektem niespełnionych ambicji, to powiem tak: jestem gotów złożyć deklarację, że jeśli to szpitalowi pomoże, to ja jutro ustąpię z funkcji przewodniczącego Rady Powiatu, nawet złożę mandat radnego. Ale z tego, co widzę i jak to oceniam, to nie pomoże szpitalowi. Sytuacja SPZOZ-u w Lubartowie jest katastrofalna, bez względu na to, czy Marzęda, czy ktokolwiek inny będzie radnym powiatowym albo nawet przewodniczącym.

Dominik Smagała

Pomogła nam instytucja „sygnalisty”



Elżbieta Wąs: Nie składałyśmy wniosku do Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie w ciemno

W - Skąd fundacja MOL miała wiedzę, że mogło dojść do nieprawidłowości przy przyznawaniu dotacji?

- Nie składałyśmy wniosku do Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie w ciemno. Pomogła nam instytucja „sygnalisty”, czyli osoby, która zgłasza nieprawidłowości do władz lub organizacji strażniczych. Nie pierwszy raz korzystamy z pomocy sygnalisty, ludzie zwracają się do nas często w różnych sprawach, potem my składamy wnioski do władz. Dzięki temu dowiedzieliśmy się, że mogło dojść do nieprawidłowości w przydzielaniu dotacji. Nasz zarzut jest zasadny, ale czy tylko sam radny ponosi winę? Mamy

przecież powiatową radę zatrudnienia, która zatwierdza te dotacje. Zastanawiam się, kto zawinił - czy radny, który w swojej niewiedzy (jak wierzę) złożył wniosek o przyznanie dotacji, czy zawinił brak kompetencji osób, które ten wniosek oceniały?

W - Kto opracował wniosek o wygaśnięcie mandatu radnego?

- Pomogli nam prawnicy Sieci Watch Dog, w tym przypadku ekspert prawny sieci Szymon Dubiel, któremu już dziękowaliśmy.

W - Czy fundacja MOL nie została wykorzystana w konflikcie wewnętrznym w PiS, żeby zaszkodzić

Tomaszowi Marzędzie?

- Nie patrzymy na to w ten sposób, nie interesuje nas, kto jest za panem Marzędą czy panią Zybałą. Nie patrzymy, komu możemy zaszkodzić, a komu pomóc. Osoba zgłosiła do naszej organizacji, że mogło dojść do nieprawidłowości, więc naszym obowiązkiem było zajęcie się tą sprawą. To byłoby nieuczciwe, gdybyśmy tak nie zrobili. Jeśli pan Marzęda zwróci się do nas z prośbą o interwencję w jakiejś sprawie, to też się tym zajmiemy, zapraszamy!

Marcin Kusyk

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów

należy do Sieci Obywatelskiej Watch Dog, zrzeszającej tzw. organizacje strażnicze. Ich zadaniem jest patrzeć władzy na ręce. Fundacja MOL, której działaczkami są Elżbieta Wąs i Anna Gryta, występuje często do samorządów z wnioskami o informację publiczną. Pyta o wysokość nagród urzędników, wynagrodzeń, umów zawieranych przez urzędy. Czasem kieruje sprawy do sądu, jeśli nie otrzymuje odpowiedzi. Z sądu relacjonowała proces ojca Tadeusza Rydyka.

Absolwenci ze stypendium na 10 miesięcy

Puławy: Przewodnicząca rady stanęła w obronie stypendystów

Bożena Krygier uważa, że stypendia naukowe dla najzdolniejszych uczniów przyznawane przez puławski ratusz także absolwentom szkół powinny być im wypłacane nie przez 5, a przez 10 miesięcy, tak jak pozostałym. - Pracowali na sukcesy naszych puławskich szkół. Uważam, że to jest dosyć niesprawiedliwe - podnosiła przewodnicząca Rady Miasta Puławy.

Kosmetyczna zmiana w uchwale

Dyskusja na ten temat rozgrywała się podczas kwietniowej sesji Rady Miasta Puławy, podczas której radni wprowadzali zmiany do uchwały o Miejskim Programie Stypendialnym - Stypendium Naukowe Prezydenta Miasta Puławy dla najzdolniejszych uczniów. Dotychczas jednorazowe stypendia naukowe „Nasi najlepsi” były wręczane podczas uroczystej gali. Niestety w warunkach pandemii nie można takowego spotkania zorganizować, dlatego w uchwale pojawił się zapis umożliwiający w takich sytuacjach



Marzanna Pakuła, radna miejska
- Jaki jest powód, że nikt nie widział tego, jak byliśmy w dobrym czasie budżetowym? A teraz, kiedy mamy oszczędzać zmieniamy tę uchwałę



Bożena Krygier, przewodnicząca RM Puławy
- Uważam, że powinniśmy zmienić ten zapis „5 miesięcy” na 10 miesięcy

wypłacenie stypendium na wskazane konto. Jego umieszczenie wymagało jednakże akceptacji radnych.

Absolwenci pokrzywdzeni

Przy okazji głosowania w tej kwestii przewodnicząca Bożena Krygier zwróciła uwagę na jeden z punktów uchwały o miejskich stypendiach. Zgodnie z nim przysługuje ono również absolwentom puławskich szkół, ale w ich przypadku jest przyznawane tylko na okres 5 miesięcy (od października do lutego) osobom, które przedłożą zaświadczenie o podjęciu studiów. Pozostałym uczniom jest ono wypłacane przez 10 miesięcy. Przewodnicząca próbowała dociec, dlaczego w dokumencie pojawił się taki zapis. - Uważam, że pracowali i uczyli się w puławskich

szkołach. Pracowali na sukcesy naszych puławskich szkół. Uważam, że to jest dosyć niesprawiedliwe - argumentowała Bożena Krygier. Z wyjaśnień Agnieszki Zamojskiej, kierownik Wydziału Edukacji, Sportu i Spraw Społecznych wynika, że zapis ten nie był zmieniany od kilku lat. - Jeżeli macie państwo taką wolę, możemy porozmawiać i taki zapis ewentualnie wprowadzić - mówiła urzędniczka. Bożena Krygier pytała także o to, ile absolwentów miejscowych szkół do lutego tego roku pobierało takowe stypendium. - Chciałabym poznać, jakie są to mniej więcej koszty - dopytywała. Jak się okazało chodzi o dwie lub trzy osoby.

- Jeśli jest to 3 osoby, to jest to koszt rzędu 4,5 tys. zł w ciągu roku. Uważam, że powinniśmy zmienić

ten zapis „5 miesięcy” na 10 miesięcy, od miesiąca października danego roku, do miesiąca lipca następnego roku, po przedstawieniu zaświadczenia o podjęciu studiów - ciągnęła przewodnicząca, składając wniosek formalny w tej sprawie i prosząc radę o przegłosowanie.

Rada Pakuła: Mielśmy oszczędzać

Wątpliwości co do słuszności takiego posunięcia miała Marzanna Pakuła. Radna była ciekawa, od jak dawna obowiązuje uchwała w takiej formie. - Jeżeli ten zapis jest od iluś lat, a teraz nagle zmieniamy, to niby dlaczego? Jaki jest powód, że nikt nie widział tego, jak byliśmy w dobrym czasie budżetowym, były duże pieniądze i mogliśmy sobie jakieś „jaguary” fundować. A teraz, kiedy mamy oszczędzać zmieniamy tę uchwałę - argumentowała radna z Klubu Niezależnych Wyborców Pawła Maja. To jednak nie przekonało innych, bo w głosowaniu inicjatywę przewodniczącej poparło 17 radnych. Zatem absolwentom puławskich szkół od teraz stypendium będzie przysługiwało dłużej - na okres 10 miesięcy, a nie jak dotychczas 5.

Marta Pietroni

Tym sposobem mieszkańiec gminy Nałęczów z tarapatów wyszedł cało

Choć kierowca ciężarówki był pijany, to włos z głowy mu nie spadł

- Nie było dowodów dostatecznie uzasadniających, że mężczyzna kierował w stanie nietrzeźwości - twierdzi opolska policja, która ostatecznie umorzyła sprawę 35-letniego kierowcy ciężarówki.



asp. szt. Edyta Żur,
rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim
- Niektóre sytuacje nie są tak jednoznaczne, jak się wydają. Nie można tylko w oparciu o nasze domniemanie skazywać człowieka

O mieszkańcu gminy Nałęczów zrobiło się głośno pod koniec listopada ub.r., po tym jak zaparkował na skrzyżowaniu w Głusku. O nietypowym parkowaniu samochodu ciężarowego scania informowała wówczas opolska policja. Sprawa została ostatecznie umorzona. Powodem był brak dowodów wskazujących, że mężczyzna kierował na „podwójnym gazie”.

- Badanie retrospekcyjne nie dało jednoznacznego wyniku. Nie było też świadków, którzy powiedzieliby nam, że zachowanie kierowcy pod-

czas jazdy wskazywało na to, że jest nietrzeźwy. Mężczyzna oczywiście też nie przyznał się, że kierował w stanie nietrzeźwości. Mówił, że spożywał alkohol po tym jak już się zatrzymał - tłumaczy asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Policjanci pokusili się o sprawdzenie silnika ciężarówki, który mógł potwierdzić lub zaprzeczyć wyjaśnieniom kierowcy.

- Silnik był zimny. To znaczy, że samochód zatrzymał się dłuższy

czas temu - dodaje.

Przypomnijmy. Do zdarzenia doszło 30 listopada ub.r. w Głusku (gm. Karczmiska). Samochód ciężarowy scania zaparkował na skrzyżowaniu. Sytuacja wyglądała poważnie. Okoliczni mieszkańcy nie mogli nawiązać kontaktu z siedzącym za kierownicą mężczyzną. Podejrzewali, że może potrzebować pomocy medycznej. Ale szybko okazało się, że nie medyka potrzebuje 35-latek. Policjanci wyczuli od niego silną woń alkoholu. Alkomat wykazał

ponad dwa promile w wydychanym powietrzu.

- Niektóre sytuacje nie są tak jednoznaczne, jak się wydają. Nie można tylko w oparciu o nasze domniemanie skazywać człowieka - konkluduje rzeczniczka opolskiej policji.

Tym sposobem mieszkańiec gminy Nałęczów z tarapatów wyszedł cało. Policjanci nie byli w stanie nawet ukarać go za wykroczenie. Dziś twierdzą, że samochodu nie zaparkował na skrzyżowaniu tylko na poboczu. I nie zakłócił ruchu, ani go nie tamował.

- Nie ma tu żadnej rozbieżności. Według zgłoszenia stał na skrzyżowaniu, policjanci kiedy pojechali, zobaczyli jednak, że na poboczu - precyzuje asp. Żur.

Agnieszka Ciekot

Po roku przerwy wraca Święto Wina

XI edycja Święta Wina odbędzie się 29 maja w Janowcu. Goście tego dnia będą mogli spróbować różnego rodzaju wina.



Michał Kowalczyk,
dyrektor GOK w Janowcu
- Konwencja wydarzenia pozostanie ta sama. Jesteśmy pełni optymizmu i mamy nadzieję, że popularne wydarzenie na terenie gminy w końcu się odbędzie

Ostatni raz wydarzenie zostało przygotowane w 2019 r. Wtedy na zamku odbyła się dziesiąta, jubileuszowa edycja promująca przeróżne wina z lokalnych winnic z terenu naszego powiatu czy województwa. Pandemia koronawirusa w zeszłym roku pokrzyżowała plany organizatorom. Jak udało się nam ustalić Święto Wina ponownie się odbędzie. Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Janowcu, Michał Kowalczyk przyznał w rozmowie z nami, że impreza planowana jest na 29 maja (organizatorzy zastrzegają sobie jednak prawo do zmiany terminu). Wiadomo już, że wydarzenie będzie przygotowane w reżimie sanitarnym tak, aby każdy z gości czuł się bezpiecznie.

- Program imprezy trochę się zmieni. Dotychczas święto odbywało się w obrębie zamku, ale tym razem, ze względów sanitarnych organizacja zostanie rozszerzona na zespół parkowy. Konwencja wydarzenia pozostanie ta sama - tłumaczy dyrektor Kowalczyk i dodaje:

Dominik Kęsik

Końskowola: Staruszka potrącona przy kościele przez ciężarówkę



Do potrącenia doszło na pasach obok końskowolskiego kościoła. Ciężarówkę renault skręcała z Lubelskiej w ul. Rynek

76-latka z ciężkimi obrażeniami ciała została przetransportowana do szpitala śmigłowcem.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek w godzinach porannych na skrzyżowaniu przy kościele. Kobieta przechodziła akurat po pasach, kiedy uderzyła w nią ciężarówka, skręcająca z Lubelskiej w ul. Rynek,

76-latka upadła. Na miejsce natychmiast wezwano karetkę pogotowia. Ratownicy zdecydowali o wezwaniu Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Poszkodowana w ciężkim stanie trafiła do szpitala w Lublinie.

Za kierownicą dostawczego renault siedział 61-letni mieszkaniec gminy Końskowola. Był trzeźwy.

Marta Pietroni

Jak idą szczepienia? Poseł o kolejkach na zimnie, wojewoda o robieniu awantury

Lublin: Lubelszczyzna jest na 5. miejscu pod względem liczby szczepień w kraju. Fala zakażeń opada i w szpitalach zostaną odmrożone łóżka „necovidowe”. Tymczasem poseł opozycji mocno skrytykował mobilny punkt szczepień, co - zdaniem wojewody - jest próbą wywołania kolejnej awantury.

Lubelskie na 5. miejscu pod względem liczby szczepień

Wojewoda lubelski Lech Sprawka (Prawo i Sprawiedliwość) w ub. tygodniu przedstawił statystyki dotyczące szczepień przeciwko COVID-19. Liczba szczepień ogółem wyniosła 645 tys., drugą dawką zaszczepiono ponad 175 tys. osób, a pierwszą ponad 469 tys. (stan na 4 maja).

- W przypadku pełnego zaszczepienia, czyli objęcia dawkami, nasze województwo jest na piątym miejscu w kraju. Wskaźnik na 10 tysięcy mieszkańców wynosił 832 zaszczepionych w pełni. Wyprzedzają nas: województwo dolnośląskie, mazowieckie, podlaskie i pomorskie - mówi Lech Sprawka w trakcie środowej (5 maja) wideokonferencji prasowej.

Wojewoda dodawał też, że 5 maja działalność zaczęła większość Powszechnych Punktów Szczepień, wśród których jest punkt w hali MOSiR Icemanii przy Al. Zygmuntowskich. Na początek trafi tam łącznie 2,2 tys. szczepionek firm Astra Zeneca i Moderna.

- Możliwości szczepienia w tym punkcie są większe, ale pamiętajmy, że po pewnym czasie trzeba zapewnić możliwość zaszczepienia drugą dawką, a równolegle realizować szczepienia pierwszą - dodawał Sprawka.

Punkty na lodowisku i pod Zamkiem Lubelskim

Od 1 do 6 maja szczepienia były prowadzone w mobilnym punkcie na placu Zamkowym. Punkt dostał 2,5 tys. szczepionek. Mimo deszczu i zimna w weekend zainteresowanie było duże i do punktu ustawiały się długie kolejki.

- Dlaczego szczepionki, które trafiły do kontenera ustawionego na pl. Zamkowym w majowy weekend, przed którym ludzie musieli stać w chłodzie i deszczu, nie trafiły do punktu szczepień na Icemanii, który jest zamknięty. Zamknięty tylko i wyłącznie dlatego, że nie

przyjechały do niego szczepionki - stwierdził poseł Michał Krawczyk (Koalicja Obywatelska) w trakcie wtorkowej konferencji prasowej. - Punkt jest przygotowany od 29 kwietnia (...), dziś jest szósty dzień, w którym mieszkańcy Lublina i regionu mogliby się szczepić.

Parlamentarzysta zaznaczał też, że przygotowanie punktu na Icemanii kosztowało miasto 120 tys. zł.

- Rząd przeznaczył dla Lublina 5 tys. zł zwrotu tych wydatków, więc 115 tys. zł miasto zainwestowało w ten punkt, a on od sześciu dni nie funkcjonuje tylko dlatego, że nie otrzymał szczepionek, które były dostępne przez trzy dni na odległym o 2 km Placu Zamkowym - dodawał Krawczyk.

„Ważniejsza jest propaganda niż szacunek do ludzi”

Polityk podkreślał też, że ten punkt przygotowany jest maksymalnie na wykonywanie 7 tys. szczepień tygodniowo, a w pierwszym i drugim tygodniu maja przyjdzie 2200 szczepionek, w trzecim i czwartym tygodniu 1100 szczepionek, czyli kilkakrotnie mniej niż możliwości samego punktu.

- Podsumowując tę sytuację z ostatnich kilku dni, nasuwa się tylko jedno stwierdzenie: dla tego rządu, dla premiera Mateusza Morawieckiego i odpowiedzialnego za program szczepień Michała Dworczyka ważniejsza jest propaganda, niż szacunek do ludzi, którzy marzą, którzy zamiast czekać w ciepłej hali, stali na chłodzie i w deszczu. Mogli przyjść na Icemanie i w cywilizowany sposób poczekać na swoją kolej - stwierdził poseł.

Kompletnie niepotrzebna awantura

- Przypominam, że akcja miała dwa cele: upowszechnienie idei szczepień oraz sprawdzenie, czy będą chętni do korzystania ze szczepień w takiej formule. Punkty mobilne były dedykowane głównie osobom, które już miały wystawione e-skierowanie, ale nie wykazały żadnej aktywności w zakresie zarezerwowania terminu - wyjaśniał w środę wojewoda.

Sprawka stwierdził, że porównywanie funkcjonowania punktu pod Zamkiem z innymi punktami, jest nietrafione. Dodawał też, że kolejki do punktu na pl. Zamkowym były długie do południa, a potem już nie.

Michał Krawczyk, poseł Dlaczego szczepionki, które trafiły do kontenera ustawionego na Placu Zamkowym w majowy weekend, przed którym ludzie musieli stać w chłodzie i deszczu, nie trafiły do punktu szczepień na Icemanii, który jest zamknięty

- Szkoda, że pan poseł nie przyjechał też po południu. Zobaczyłby, że ludzie nie stoją w wielogodzinnych kolejkach. Spodziewając się pogorszenia warunków atmosferycznych, udostępniony został autobus, w którym po zaszczepieniu pacjenci mogli poczekać 15 minut. Z pewnej idei robimy jakieś źródło kolejnej awantury - kompletnie niepotrzebnej - podsumował wojewoda.

Będzie więcej miejsc dla pacjentów „necovidowych”

Sprawka zapowiedział rozpoczęcie odmrażania łóżek dla pacjentów „necovidowych” w szpitalach. W ciągu najbliższych dni będzie ich o 80 więcej. Do 10 maja takie miejsca będą w Zamościu, Chełmie i w szpitalu przy al. Kraśnickiej w Lublinie.

- W kolejnym tygodniu, od 10 do 17 maja, planujemy następne

odmrożenia - mówił wojewoda. - Będą odmrożone kolejne 242 łóżka. Na to będą składały się odmrożenia w szpitalu w Puławach, Radzynie Podlaskim, Łęcznej, Tomaszowie Lubelskim, Krasnymstawie, a także w szpitalu wojskowym w Dęblinie, w szpitalu im. Jana Bożego w Lublinie - m.in. na oddziale dziecięcym - oraz w wojewódzkim szpitalu w Chełmie - wyliczał wojewoda.

Udostępnianie takich łóżek możliwe jest dzięki opadającej fali zakażeń i mniejszej liczbie chorych, hospitalizowanych z powodu COVID-19. Również z tych powodów wygaszona została już część modułów w szpitalu tymczasowym w hali Targów Lublin przy ul. Dworcowej. Liczba miejsc w tym miejscu zmalała ze 140 do 84 na oddziale wewnętrznym oraz z 20 do 10 na oddziale respiratorowym

Joanna Niecko

Z lodówki skorzystają najbardziej potrzebujący

Puławska jadłodzielnia oficjalnie otwarta

Obok hali targowej przy ul. Piaskowej stanęła duża lodówka, do której mieszkańcy Puław mogą wkładać zbywającą im żywność.

To pierwsze takie miejsce w Puławach. Inicjatorem utworzenia jadłodzelnii, która działa przy hali targowej od ubiegłego czwartku, jest Barbara Grzelak-Wężowska, rodowita puławianka, która obecnie mieszka w Stargardzie koło Szczecina. To tam podpatrzyła lodówkę, w której mieszkańcy miasta dzielą się niespożytkowaną przez siebie żywnością, a pomysł przeniosła do rodzinnych Puław. Zakup chłodziarki do przechowywania jedzenia sfinansował puławski radny Andrzej Kuszyk. Jak tłumaczył, lokalizacja została wybrana ze względu na to, że do hali przychodzi wiele osób.

Administrujące obiektem przedsiębiorstwo Nieruchomości Puławskie będzie odpowiedzialne za zasilanie lodówki. Wolontariuszki na bieżąco będą sprawdzały, co zostało włożone do środka i dbały o porządek. Miejsce ustawienia lodówki jest monitorowane. Pierwsze produkty



Lodówka przy ul. Piaskowej w Puławach z pewnością może przydać się osobom, którym po świętach czy przyjęciu zostało trochę jedzenia i nie są w stanie go samemu spożytkować. Każdy może włożyć coś do środka, pod warunkiem, że będą to produkty zdatne do spożycia. Każdy może także skorzystać z zawartości lodówki

już się w niej pojawiły.

- Inicjatywa wydaje się bardzo cenna, bo z jednej strony niemal codziennie słyszymy, że niszczyliśmy dużo żywności, a często jest to żywność przydatna do spożycia. Z drugiej strony, są potrzebujący ludzie, dla których konserwa lub owoce będą czymś, co pozwoli im

lepiej przeżyć. Jesteśmy firmą miejską, więc z przyjemnością i radością przyjąłem tę inicjatywę - tłumaczył Andrzej Ryl, prezes „Nieruchomości Puławskich”.

Jak się okazuje, na terenie Puław już za jakiś czas może pojawić się kolejna taka lodówka. Andrzej Ryl jako wstępną

lokalizację podał ul. Norwida.

- Liczymy na to, że nie będę jedynym sponsorem. Jest jeszcze kilka innych miejsc w mieście, gdzie warto byłoby zainstalować kilka lodówek - dodał radny Kuszyk.

Dominik Kęsik/MP

Mieszkaniec gm. Kazimierz Dolny zginął w Lublinie



Mercedes kierowany przez 70-letniego mieszkańca gm. Kazimierz Dolny najpierw zderzył się z dostawczym oplem, a potem z fiatem

70-latek nie przeżył zderzenia jego auta z dwoma innymi pojazdami.

Tragedia rozegrała się na drodze między Świdnikiem a Lublinem. Na skrzyżowaniu ul. Piaseckiej w Świdniku i al. Tysiąclecia w Lublinie zderzyły się trzy samochody. - 70-letni kierujący pojazdem marki Mercedes wyjeżdżając od strony Lublina ulicą Piasecką z zamiarem skrętu w lewo w aleję Tysiąclecia w Lublinie, nie udzielił pierwszeństwa przejazdu kierowcy pojazdu marki Opel, jadącemu al. Tysiąclecia w kierunku Zamościa. W wyniku

zdarzenia opel dachował, a wytrącony z toru jazdy mercedes uderzył w pojazd marki Fiat, który dojeżdżał do skrzyżowania od strony Zamościa - tłumaczy asp. Elwira Domaradzka ze świdnickiej policji.

Mimo szybkiej akcji ratunkowej, kierowcy mercedesa - mieszkańca gm. Kazimierz Dolny, nie udało się uratować. Cztery osoby - pasażer mercedesa i troje pasażerów opła - trafiły do szpitala. Sprawę bada policja.

Marta Pietroni

Sprawa ma charakter rozwojowy - mówią śledczy

Afera we Fruvitalandzie. Prokuratura stawia zarzuty kolejnym osobom

POWIAT OPOLSKI: Krag podejrzanych liczy już jedenaście osób. Sprawdziły się informacje Wspólnoty.

Tak jak informowaliśmy ponad miesiąc temu, tak też się stało. Afera dotycząca grupy producenckiej Fruvitaland zatacza coraz szersze kręgi. Dowody zebrane przez siedlecką prokuraturę wskazują, że coraz więcej osób jest „umoczonych” w tej sprawie.

Łańcuszek podejrzanych

W ostatnich dniach prokuratura przedstawiła kolejne zarzuty.

- Kolejnym ośmiu osobom zostały postawione zarzuty o czyn z art. 271 § 1 kk. i inne. Chodzi o poświadczanie nieprawdy w dokumentach - mówi Krystyna Gołąbek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Siedlcach.

Przestępstwo to zagrożone jest karą pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat.

O kogo konkretnie chodzi, tego śledczy nie chcą już ujawniać. Zastanawiają się dobrem śledztwa.

- W tej chwili mogę powiedzieć tylko tyle, że te kolejne osoby są to osoby współpracujące ze spółką Fruvitaland - dodaje.

Wiadomo też, że wobec czterech z ośmiu podejrzanych prokuratura zastosowała środki zapobiegawcze. Dostali dozór policji i nie mogą opuszczać kraju.

Zarząd spółki z zarzutami

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach interesuje się grupą producencką Fruvitaland z Piotrawina od kilku miesięcy. Prowadzi śledztwo w kierunku oszustwa kredytowego. Status pokrzywdzonego w tej sprawie ma Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Postępowanie dotyczy przedkładania w okresie od połowy marca 2016 r. do końca stycznia 2017 r. poświadczających nieprawdę dokumentów oraz nierzetelnych pisemnych oświadczeń. Na ich podstawie działająca w branży przetwórstwa

owocowego spółka Fruvitaland miała dostać unijne dofinansowanie od Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Chodzi o 4,5-milionową dotację na pokrycie części kwalifikowanych kosztów poniesionych na budowę budynku przechowalniczego w Piotrawinie oraz zakup i montaż instalacji i urządzeń chłodniczych.

Wcześniej prokuratorskie zarzuty usłyszały trzy osoby. To ścisły zarząd spółki

Wcześniej prokuratorskie zarzuty usłyszały trzy osoby. To ścisły zarząd spółki. Rafał Sz., Sławomir Z. i Paweł G. podejrzani są o poświadczanie nieprawdy w dokumentach.

Ten ostatni siedzi cały czas w areszcie. W ocenie śledczych rola Pawła G. w całym procederze była wiodąca, stąd areszt. Mieszkaniec Opola nie przyznał się do zarzucanych

czynów. Dwóch pozostałych członków zarządu przebywa na wolności. Prezes i wiceprezes zapłacili kaucję.

- Wobec Sławomira Z. zastosowano zabezpieczenie majątkowe w wysokości 40 tys. zł, zaś wobec Rafała Sz. w wysokości 50 tys. zł. - podaje prokurator Gołąbek.

Dostali też dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju. Obaj nie przyznają się do zarzucanych im czynów. Zdaniem prokuratury ich rola w przestępczym procederze była podrzędna.

Zarząd Fruvitalandu broni się. Po tym, jak wybuchła afeta, wydał oświadczenie w sprawie. Utrzymywał w nim, że ta konkretna sprawa była już rozstrzygana przez Sąd Okręgowy w Lublinie w czerwcu 2019 roku. I, jak twierdzą, dokładnie ten sam zarzut został oddalony. O obecnych działaniach prokuratury władze spółki mówią, że są „całkowicie nieadekwatne”, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a Sąd Okręgowy sprawę zakończył.

Agnieszka Ciekot

W 1992 roku zdobył srebro Igrzysk Olimpijskich, dziś jest członkiem władz powiatu łęczyńskiego

Powiatowy radny dostał medal od Komitetu Olimpijskiego

Polski Komitet Olimpijski przyznał Arkadiuszowi Onyszcze, byłemu piłkarzowi, a obecnie radnemu Rady Powiatu Łęczyńskiego, „Złoty Medal Za Zasługi Dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”.

Zdobyli srebro w Barcelonie. Prezes Boniek: „Jesteśmy dumni”

Urodzony w 1974 roku w Lublinie Arkadiusz Onyszek grał na pozycji bramkarza. W 1992 roku był członkiem reprezentacji Polski na Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie. Biało-czerwoni byli wówczas objawieniem turnieju. Dochodząc do finału, sprawili sensację, zatrzymali ich dopiero gospodarze - faworyzowani Hiszpanie, wygrywając 3:2 w finale. Polacy wrócili do domu ze srebrnymi medalami. Teraz, po prawie 30 latach, były bramkarz dostał kolejny medal, tym razem od Polskiego Komitetu Olimpijskiego. To „Złoty Medal Za Zasługi Dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”. - Nie liczyłem na tak ogromne wyróżnienie. Prawie 30 lat temu zdobyliśmy medal w Barcelonie i od tamtego czasu żaden polski zespół drużynowy nie powtórzył takiego sukcesu na Igrzyskach. Przez ostatnie lata współorganizowałem wiele turniejów dla dzieci we współpracy z Ministerstwem Sportu. Myślę, że to też przyczyniło się do tego, że dostałem ten medal. To bardzo miłe, że o mnie pamiętano. Pokażę dzieciom, jak podrosną, że tatuś coś w życiu osiągnął - mówi Arkadiusz Onyszek. Medal został przekazany łęczyńskiemu radnemu powiatowemu za pośrednictwem Polskiego Związku Piłki Nożnej. „Przed wszystkim liczy się nasza pamięć i szacunek dla olimpijskich dokonań, których jest Pan autorem. Serdecznie gratulujemy tak pięknego i honorowego sportowego odznaczenia” - napisał do Arkadiusza Onyszki prezes PZPN-u, Zbigniew Boniek.

Nie zagrał, ale cegiełkę dołożył

Co prawda Arkadiusz Onyszek nie zagrał ani minuty na turnieju w Barcelonie, ale dołożył cegiełkę do sukcesu drużyny, występując w meczach eliminacyjnych do Igrzysk Olimpijskich. - Aleksander Klak był dosyć często kontu-



- To bardzo miłe, że o mnie pamiętano. Pokażę ten medal dzieciom, jak podrosną, że tatuś coś w życiu osiągnął - mówi Arkadiusz Onyszek

zowany i wchodziłem za niego w newralgicznych momentach. Na samych Igrzyskach byłem chyba najmłodszym uczestnikiem turnieju piłkarskiego, miałem wtedy niespełna 18 lat. Dla mnie było to ogromne wyróżnienie - podkreśla Arkadiusz Onyszek. Udział w Igrzyskach i zdobycie srebra w Barcelonie odcisnęły swoje piętno na dalszej karierze bramkarskiej lublinianina. - Spędziliśmy wtedy w Hiszpanii około miesiąca. Zebrałem tam ogromne doświadczenie. Uczyłem się przecieć od Tomasza Łapińskiego, Andrzeja Juskowiaka, Wojciecha Kowalczyka, Jerzego Brzęczka czy Piotra Świerczewskiego. To była fantastyczna ekipa ludzi, którzy potem grali na bardzo wysokim poziomie, a teraz są trenerami na różnych szczeblach - wspomina radny powiatowy. Grał w kilku polskich klubach, ale największe sukcesy osiągał w lidze duńskiej. Po zakończeniu kariery w 2011 roku został przy futbolu. Obecnie jest trenerem bramkarzy w drugoligowym Motorze Lublin oraz w młodzieżowych reprezentacjach Polski, wcześniej zajmował takie stanowisko w Górniku Łęczna. Jest też radnym Rady Powiatu Łęczyńskiego, w wyborach w 2018 roku startował z listy wyborczej Prawa i Sprawiedliwości.

Nie będzie zbierał kurzu

Medal olimpijski z Barcelony nie leży na półce w domu Arkadiusza Onyszki. Były sportowiec przekazał krządek do Centrum Historii Sportu na Arenie Lublin. - Zamiast zbierać kurz w domu, to lepiej, żeby młodzi ludzie zwiędzający to miejsce rzucili na niego okiem. Ten medal od PKOl-u także przekażę do CHS - zapowiada były bramkarz.

Dominik Smagała

Według prokuratury przed zatrzymaniem 40-latek obracał się w środowisku kryminogennym

Krzysztof miał połamany mostek i żebra. Jego kompan odpowie za zabójstwo

POW. BIALSKI: Najpierw razem pili alkohol, potem Dawid B. uderzał rękami i nogami po głowie i skakał po klatce piersiowej swojego kompana - tak ustalili śledczy. W efekcie poniesionych obrażeń Krzysztof K. zmarł. Teraz 40-latek odpowie za zabójstwo.

Krzysztof leżał na łożku

Do tragicznych w skutkach wydarzeń doszło w nocy z 12 na 13 października ub.r. w mieszkaniu w jednym z bloków przy ul. Jelnickiej w Międzyrzecu Podlaskim. Dawid B. odwiedził tam swojego znajomego. Razem z Krzysztofem K. spożywali alkohol.

Niedługo potem policja otrzymała zgłoszenie o awanturze domowej. Po mundurowych zadzwoniła jedna z sąsiadek. Kobieta usłyszała krzyki, potem weszła do mieszkania Krzysztofa K., który wtedy leżał już ciężko pobity na łożku. Pokrzywdzony został przewieziony najpierw do szpi-

Podejrzania padły od razu na Dawida B. Ten najpierw mówił, że jak wchodził do Krzysztofa K., to dwóch mężczyzn wychodziło z jego mieszkania. Potem zmienił zdanie

W 2015 roku Dawid B. został skazany na dwa lata odsiadki za udział w bójce lub pobiciu

tała w Międzyrzecu Podl., później do Białej Podlaskiej. Zmarł pomimo udzielonej mu pomocy. Przyczyna zgonu Krzysztofa K. to ostra niewydolność oddechowo-krażeniowa w wyniku obrażeń wielonarządowych, zwłaszcza w klatce piersiowej. Mężczyzna w chwili śmierci był pod wpływem alkoholu, miał w organizmie ponad trzy promile.

Połamane żebra i złamany mostek

Podejrzania padły od razu na Dawida B. Ten najpierw mówił, że jak wchodził do Krzysztofa K., to dwóch mężczyzn wychodziło z jego mieszkania. Potem zmienił zdanie i opowiadał, że nikogo nie widział i nie wie, co się stało. Na jego ciele

i ubraniach znaleziono ślady krwi pokrzywdzonego. 40-latek miał prawie dwa promile alkoholu we krwi.

Biegli wskazali, że Krzysztof K. doznał licznych obrażeń. Mężczyzna otrzymał wiele ciosów rękami i nogami w głowę i korpus. Najprawdopodobniej napastnik skakał po jego klatce piersiowej. Miał m.in. połamane żebra i złamany mostek.

Zmiana zarzutu

Pierwszy zarzut, jaki prokurator postawił Dawidowi B., to spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu Krzysztofa K., skutkującego śmiercią pokrzywdzonego. 40-latek przyznał się do tego, że uderzył kilka razy rękami Krzysztofa K., nie pamiętał, czy także nogami.

Śledczy postanowili jednak zmienić zarzut wobec 40-latka na zabójstwo z zamiarem ewentualnym. W takiej sytuacji Dawid B. nie przyznał się i odmówił składania wyjaśnień. Prokuratura uznała, że oskarżony działał z zamiarem ewentualnym zabójstwa, bo - zdaniem śledczych - uderzał rękami i nogami w głowę słabszego fizycznie od siebie mężczyzny z dużą siłą i brutalnością, do tego skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego.

Był już za kratami

W 2015 roku Dawid B. został skazany na dwa lata odsiadki za udział w bójce lub pobiciu. Wyszedł na wolność wcześniej, po niespełna roku. Obecnie przebywa w areszcie. Według prokuratury przed zatrzymaniem 40-latek obracał się w środowisku kryminogennym i patologicznym. Do tego jest uzależniony od alkoholu, po którym staje się agresywny.

Za zabójstwo grozi od ośmiu do 15 lat, 25 lat pozbawienia wolności lub nawet dożywocie. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie.

Dominik Smagała

Magiczne Ogrody Zmysłów

Magiczne Ogrody. Niedaleko Kazimierza nad Wisłą w turystycznym sercu Lubelszczyzny znajduje się wyjątkowy, baśniowy ogród.

Rodzinny Park Tematyczny Magiczne Ogrody Janowiec, to pierwszy w Polsce ogród stworzony na bazie autorskiej baśni. Nieopodal Kazimierza Dolnego nad Wisłą w województwie lubelskim spotykamy wyjątkowy, leżący na 18 hektarach ogród. Wypełnia go milion roślin – drzew, krzewów i kwiatów. Szerokie utwardzone alejki, przyjazne dla osób niepełnosprawnych, prowadzą do strumyków i wodosпадów. W Magicznych Ogródach znajdujemy mostki, ławki, zacienione miejsca i zagajnik. Przystaniemy na punktach widokowych, spędzimy czas na plaży i stawie z tratwami.

Natura, z którą każdy się tam styka, żyje. Ptaki, żaby i rośliny, zupełnie jak ludzie zmieniają się wraz z porami roku. Oprócz upływu czasu w Magicznych Ogródach mocno czujemy nasze zmysły. Docierają do nas dźwięki przyrody, zapachy i barwy a także smaki roślin. Ma to znaczenie dla integracji zmysłowej wszystkich gości, ale szczególnie tych najmłodszych. Magiczne Ogrody to także pierwszy polski park sensoryczny.

Ogród pełny jest kwiatów, z których każdy gatunek kwitnie w innym czasie. Wiosną pierwsze zaczynają czarować tulipany. Kwitną w bardzo wielu kolorach. To gatunek kwiatu, który można zobaczyć w największej ilości barw wśród wszystkich roślin na świecie. Park szczyci się posiadaniem prawdziwie polskiej, unikalnej odmiany tulipanów „Magiczne Ogrody”, która powstawała 25 lat pod okiem jedyne polskiego hodowcy, Romana Szymańskiego. Jest krzyżówką dwóch kwiatów, ma kolor szkarłatno – czerwony, z delikatnymi elementami białymi, przez co nawiązuje do flagi Janowca. Od trzech lat można podziwiać jego postrzępioną główkę w Ogródach, które w naturalny sposób stały się ambasadorem polskiej tulipanowej marki.

Innym dziełem pana Romana jest najczarniejszy tulipan na świecie, Fringed Black. Kwitnie w Magicznych Ogródach. Pod koniec wiosny zaczynają pięknie wspinać się róże. Magiczne Ogrody posiadają kolekcję 29 odmian Kordesa o wyjątkowej urodzie i odporności. Pachnące budleje, które rozkwitają latem latem, przyciągają barwne motyle. W lecie też kwitnie też perowskia łobodolistna, krzew o delikatnych fioletowych kwiatach. Od lata do jesieni można podziwiać hortensje. Nie sposób opisać wszystkich roślin, które rosną w rodzinnym parku tematycznym w Trzciankach. Ale można zaplanować czas i wybrać się tam całą rodziną.

Magiczne Ogrody Janowiec to miejsce nauki, relaksu i zabawy. To oferta dla dzieci, rodziców i dziadków. Tu przyjeżdża się po przygodę.



Ekologia staje się modna, co wiadać po naszych zakupach. Jak nawozy, to na bazie obornika. Jak środki ochrony roślin, to np. na bazie skrzypu

Ludzie uciekają w ogrody przed koronawirusem

Pandemia spowodowała, że wzrosło zainteresowanie ogrodami - ludzie chcą mieć kawałek działki, gdzie mogą uprawiać warzywa, owoce i kwiaty, ale gdzie mogą też grillować.

Magdalena Jaworska Kucharczuk, współwłaścicielka spółki SAS Jaworscy, która ma w swojej grupie także centrum ogrodnicze Zielony Ogród w Białej Podlaskiej, informuje, że w trudnym czasie lockdownu szczególnie dobrze sprawdził się handel nasionami, roślinami i narzędziami.

Z izolacji domowej do ogrodu

– Już w minionym roku sprzedawało się bardzo dużo nasion, cebuli, nawozów i narzędzi ogrodniczych. Podjęliśmy decyzję o modernizacji sklepu przy ul. Brzeskiej, gdzie zbudowana będzie nowa hala – mówi Magdalena Jaworska Kucharczuk.

W czasie pandemii wiele osób ucieka z izolacji domowej na działki.

– Ludzie chcą mieć własne ogródki z warzywami, gdzie można też grillować – mówi Piotr Kucharczuk, szef Zielonego Ogrodu. Dodaje, że coraz więcej klientów zwraca na ekologię.

– Kupują nawozy na bazie obornika. Te produkty wypierają chemiczne. Pojawia się coraz więcej preparatów



Sylwia Buławska przyznaje, że po ubiegłorocznym powodzeniu kwietnych łąk, obecnie bardzo podrożały mieszanki roślin dzikorosnących

owadobójczych i grzybobójczych na bazie skrzypu i polisacharydów. Nie są one szkodliwe dla ludzi – podkreśla szef sklepu. Zaznacza też, że w ostatnim roku dużą nowością było pojawienie się pozbawionych szkodliwego glifosatu środków zwalczających chwasty i mchy.

Różne rozwiązania do ogrodu

Rosnącym zainteresowaniem klientów cieszą się preparaty przeciwko kleszczom.

– Ludzie boją się boreliozy. Środki ochrony są coraz lepsze. Wynajmujemy nawet klientom zamglawiacz

do opryskania całego podwórka lub trawników – mówi szef Zielonego Ogrodu.

Trudniej znaleźć skuteczny środek na inwazję śmy bukszpanowej, która w ubiegłym roku zaatakowała te popularne rośliny w naszym regionie. Piotr Kucharczuk proponuje klientom, aby wybierali bardziej odporną tuję.

Alternatywą dla bukszpanów mogą być też inne rośliny. Pracująca w sklepie przy Brzeskiej Sylwia Buławska mówi, że dużym powodzeniem klientów cieszą się borówki różowe, rododendrony i hortensje.

Marek Pietrzela

Żarłoczna larwa z Azji, pogromca bukszpanów

W ubiegłym roku wiele szkód w naszych ogrodach wyrządziła śma bukszpanowa, której żarłoczne larwy – zielone gąsienice – doprowadzają do zamierania bukszpanów.

W Polsce to stosunkowo nowy szkodnik. Pojawił się w 2012 roku. Przybył do nas z Azji przez Niemcy. Pojawia się i żeruje na bukszpanach (i tylko na

nich) od kwietnia do września.

Jest kilka metod zwalczania szkodnika. Można ułożyć pod krzewem folię i strząsać gąsienice, a potem je zniszczyć.

W handlu znajdziemy też pułapki feromonowe, ale uwaga: do pułapek zlatują się tylko samce.

W sklepach ogrodniczych dosta-

niemy kilka preparatów pomocnych w walce ze szkodnikami. To m.in. Polysect Bukszpan 005 SL Ultra lub Mospilan 20 SP.

Warto też pytać o preparaty zawierające bakterie, które infekują gąsienice śmy bukszpanowej i doprowadzają je do śmierci w ciągu kilku dni.

W

Rok założenia 1983

STUDNIE

Mirosław Izdebski

Dąbrówka Stany 74

608 046 239
504 320 592

✓ **STUDNIE WIERCONE** ✓ **POMPY CIEPŁA**
✓ **DESZCZOWNIE** ✓ **NAWODNIENIA**

Sześć roślin, które lubią cień lub półcień

Rhododendrony - wieloletnie krzewy, kwitną w maju. Są zimozielone, nie potrzebują przycinania.

Hortensje - rośliny półcienia, pięknie kwitnące latem. Odmiany ogrodowe kwitną na pędach zeszłorocznych, nie należy ich zatem mocno przycinać.

Funkie – rośliny o dekoracyjnych liściach, choć także kwitną. Świetnie radzą sobie pod drzewami i krzewami.

Żurawki – ich zaletą są różnokolorowe liście, od zieleni aż po bordo. Nadają się do uprawy w pojemnikach.

Konwalie - mają piękny zapach,



Barwinek i szybko rozrastające się konwalie

wykorzystywane są jako kwiat cięty. Ale uwaga: szybko się rozrastają i potrafią zdominować inne rośliny w naszym ogrodzie.

Barwinek pospolity - płożąca roślina wieloletnia. Kwitnie w kwietniu i maju. Zadarnia teren, świetnie poradzi sobie na skalniaku.

Fot. J. S. Sobiech

W

EUROLIDER

Ryszard Górny
Bedlno Radzyńskie 68, 21-300 Radzyń Podlaski

tel. 722-212-748
509-2071-233
505-166-265
502-047-871



kamień ozdobny
grys, otoczki
kory kamienne
żwir do drenażu
piach do mixokreta
mieszanka do tynków
wapno nawozowe

„Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)”. Fragmenty książki prof. Anny Łosowskiej (2/5)

UB stawiało na głowie, żeby dopaść księdza Jana

Biskup Stefan Wyszyński skierował ks. Jana Poddębniaka do Niedzwicy. Władze komunistyczne szybko zauważyły, że nowy proboszcz „jawnie występuje na kazaniach przeciw Ustroju Polski Ludowej, mówiąc, że teraz jest Polska komunistyczna, że brat strzela do brata, że dzień 1 maja jest świętem próżniaków, którzy nie uznają sprawy polskiej”.

Nowy ksiądz proboszcz obejmował parafię pw. Bartłomieja w Niedzwicy 5 marca 1946 r. Jakkolwiek parafia nie była dla niego nowa, bo pracował tu przed wojną jako wikariusz, to zaczynał pracę duszpasterską w innym charakterze i w zmiennej sytuacji polityczno-społecznej.

Kilka dni później, 30 marca 1946 r., zmarł wieloletni proboszcz tej parafii ks. Stefan Galusiński, przed wojną proboszcz ks. Jana, a potem wielki przyjaciel, połączyła ich wspólna opieka nad chorym ks. biskupem Marianem Fulmanem.

Ksiądz Galusiński, na życzenie parafian za zgodą nowego proboszcza, został pochowany na miejscowym cmentarzu, w imieniu duchowieństwa pożegnał go ks. Józef Kanicki, dotychczasowy wikariusz parafii (w latach 1942-1946).

Pierwsze kazanie: „Bądźcie jak Drzymała”

Nowy proboszcz postanowił nie dostrzegać zmian ustrojowych i od razu zaczął wśród swoich wiernych realizować własny program duszpasterski. Parafianie zapamiętali pierwsze jego kazanie jako proboszcza. Nawoływał w nim, aby chłopcy trwali na swojej ziemi, jak Drzymała, żeby trwali w swojej postawie, a nie byli jak chorągiewka na wietrze.

Mówił, gestykulując żywo, aby chłopcy zostali Polakami. We wrześniu 1946 r. udzielił potajemnie ślubu Leonowi Bartkiewiczowi, mieszkańcowi wsi Sobieszczany, poszukiwanemu przez Urząd Bezpieczeństwa członkowi WIN, dlatego ślub odbył się o godz. 21.00. Jego wybranką była Stefania Janikówna, również z Sobieszczan.



Izraelskie upamiętnienie niezwykłego księdza, proboszcza parafii w Czemiernikach Jana Poddębniaka, który w czasie II wojny światowej uratował życie dwóm Żydówkom: Sarze Bass Frankel oraz Lei Bass, chrzcząc je oraz wyrabiając im polskie dokumenty. Kobiety z wdzięczności dla księdza ufundowały mu pomnik, na którym widnieje napis: „Zachowajmy jego na zawsze w serdecznej pamięci jako człowieka, który uratował nam życie. Niechaj Bóg da jemu najlepszą nagrodę w niebie. Sara Bass Frankel, Lea Bass, Manfred Frankel”. Duchowny otrzymał najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane nie-Żydom, przyznawane przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Jad Waszem w Jerozolimie (Yad Vashem - The World Holocaust Remembrance Center) - Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata

Od lutego 1955 r. ks. Jan otrzymywał sygnały, że jego dni w Niedzwicy są policzone, ale nie zamierzał zmienić swego postępowania.

Świadkiem ceremonii i starostą weselnym był, według doniesienia, sam „Zapora”.

Formularz na księdza Poddębniaka Jana

W styczniu 1948 r. rozpoczęto sprawę tzw. formularza na księdza Poddębniaka Jana. Jak to uzasadniono? Warto zacytować:

„W/w ksiądz jawnie występuje na kazaniach przeciw Ustroju Polski Ludowej, mówiąc, że teraz jest Polska komunistyczna, że brat strzela do brata, że dzień 1 maja jest świętem próżniaków, którzy nie uznają sprawy polskiej. Ksiądz Poddębniak utrudnia w organizowaniu się koła „Wici” i ZMW głosząc na kazaniach, że młodzież, która wstępuje do tych organizacji idzie błędną drogą. Na powyższe dane posiadamy materiały agenturalne i protokoły przesłuchań świadków. Plan dalszego rozpracowania sprawy: w dalszym ciągu przez

informatorów „Rys”, „Stasiek”, „Lis 2-gi”, ustalić, z kim ksiądz Poddębniak utrzymuje bliskie stosunki towarzyskie, jak często wyjeżdża poza obręb swojej parafii, o każdym jego wystąpieniu meldować do WUBP Lublin. Dodatkowo przeprowadzono rozeznanie w środowisku rodzinnym. Przepytowano sołtysa oraz brata Karola, usiłując znaleźć jakieś punkty zaczepienia, podszywając się pod urzędników gminnych”.

Nadal nie bardzo przejmował się, a może do końca nie wiedział, że wśród mieszkańców parafii jest spora liczba osób, które gorliwie informują nowe władze o poczynaniach księdza proboszcza.

Tak było na przykład po uroczystości Poświęcenia Pól w czerwcu 1948 r., kiedy przy ołtarzu polowym ksiądz wygłosił przejmujące kazanie o Golgocie, będącej skutkiem zdrady Judasza. Zwracając się do młodzieży, powiedział: „Wy teraz będziecie przechodzić najgorsze

czasy i chwile, bo przyjdzie taki czas, że nie będzie można uczyć religii, ale nie zrażajcie się tym, wiara jest silniejsza jak wszystko i jej nie zwalczą”.

Nie poszedł drogą porozumienia z nową władzą

Ks. Jan Poddębniak był jednym z kilkudziesięciu księży lubelskich, którzy nie poszli drogą porozumienia z nową władzą, a swoich kolegów zaangażowanych w ruch księży patriotów określał, używając swego soczystego języka: „świnie, dłużej najwyżej żyć będą, gówno i tak im wyjdzie z tego”.

2 września 1951 r. zawiadomił Kurię, że został wezwany do Wydziału Oświaty przy Prezydium PRN w Lublinie, gdzie mu zakomunikowano, że nie może uczyć religii w Szkole Podstawowej w Niedzwicy, bo jest źle ustosunkowany do Polski Ludowej.

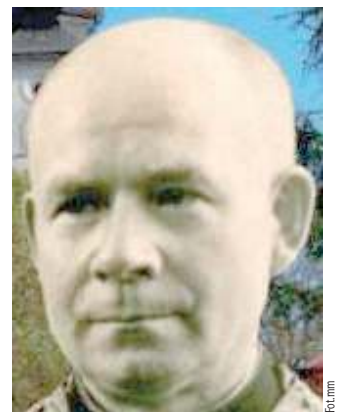
Od lutego 1955 r. ks. Jan otrzymywał sygnały, że jego dni w Niedzwicy są policzone, ale nie zamierzał zmienić swego postępowania. Mimo braku zezwolenia władz, prowadził w maju akcję święcenia pól oraz

procesje w oktawie Bożego Ciała.

26 maja tego roku w godzinach popołudniowych doszło do próby zamachu na życie księdza.

Zesłanie do Czemiernik

We wrześniu 1955 r. okazało się jasne, że ksiądz proboszcz musi odejść z Niedzwicy. Wprawdzie 19 września parafianie wysłali prośbę do Rady Państwa o pozostawienie ich



Ks. Jan Poddębniak, jako proboszcz parafii w Niedzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)

Mimo braku zezwolenia władz, prowadził w maju akcję święcenia pól oraz procesje w oktawie Bożego Ciała.

kapłana, ale w tym samym dniu otrzymał krótkie pismo od wikariusza generalnego, ks. Piotra Stopniaka, o treści: „Wobec wiadomego księdzu stanowiska władz wojewódzkich w jego sprawie po uprzednim porozumieniu się z Nim – zwalniamy Go z dotychczasowego zarządu parafii Niedzwica, a mianujemy administratorem parafii Czemierniki”.

Tytuł i śródtytuły od redakcji.
Anna Łosowska

W NASTĘPNYM ODCINKU

Parafia w Czemiernikach była dużo uboższa niż w Niedzwicy, ale parafianie tak samo wierni, chociaż nowego proboszcza przyjęli nieufnie. Według doniesienia informatora „Artura”, nowego proboszcza witało zaledwie trzech gospodarzy czemiernickich, a przecież wprowadzał nowego kapłana biskup ordynariusz. (...) Pierwsze miesiące okazały się bardzo trudne; nieufni parafianie, problemy materialne i nieudane próby zmiany parafii nie mogły nastrajać optymistycznie...

Drodzy Czytelnicy!

Jeśli macie w domowych archiwach zdjęcia ks. Jana Poddębniaka, podzielcie się nimi ze Wspólnotą. Będą one ilustracją do naszego cyklu o duszpasterzu z Czemiernik. Mogą to być fotografie ze ślubów, chrztów, Pierwszych Komunii, procesji Bożego Ciała...

Czekamy na kontakt: tel. 502 528 110
lub e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

W styczniu odebranych zostało właścicielowi 18 owczarków

64 psy odebrane hodowcy. Akcja prokuratury i obrońców zwierząt w Kolonii Szczuczki

Wobec 50-letniego właściciela hodowli toczy się już prokuratorskie postępowanie. Śledczy nie wykluczają, że zarzut który do tej pory usłyszał może zostać rozszerzony.

Przypomnijmy: w styczniu po wspólnej interwencji policji i służb weterynaryjnych mieszkańcy gminy Poniatowa odebrano osiemnaście owczarków z hodowli liczącej kilkadziesiąt psów. Czworonogi były przywiązane krótkimi łańcuchami do drzew i różnych sprzętów gospodarczych. Stały na mrozie i śniegu, bez dachu nad głową.

50-latek usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami. Nie przyznał się do winy.

Decyzję o zabezpieczeniu pozostałych psów jako kolejnych dowodów w sprawie podjęła Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim. Po tym jak z takim wnioskiem wystąpiło stowarzyszenie Pogotowie dla Zwierząt, które z mocy prawa ma status pokrzywdzonego. Ale stało się to nie od razu.

Prokuratura zmienia zdanie

Od samego początku Pogotowie dla Zwierząt stało na stanowisku, że reszcie zwierząt pozostawionych w tej hodowli też dzieje się krzywda. Ale pierwotnie prokuratura odmówiła odebrania pozostałych psów. Twierdziła bowiem, że zarzut przedstawiony właścicielowi hodowli nie obejmuje pozostałych 80 psów. A zatem nie są one dowodami w sprawie.

Pogotowie dla Zwierząt nie



W akcji odbierania psów z hodowli w Kolonii Szczuczki brało udział ponad 20 osób - wolontariusze organizacji zajmujących się ochroną praw zwierząt, policjanci, biegły sądowy, lekarz weterynarii

Było widać, że zwierzęta nie miały kontaktu z człowiekiem. Bały się gwałtownych ruchów, podniesienia ręki

dało za wygraną. Złożyło zażalenie na postanowienie prokuratury o odmowie zabezpieczenia psów. Ostatecznie śledczy zdanie zmienili.

- Te psy oczywiście były w lepszej kondycji niż te 18 początkowo zabranych, ale podjęliśmy decyzję, że resztę psów też zabieramy. Psy są zabezpieczone dla potrzeb postępowania. Zostały oddane w ręce wolontariuszy - mówi prokurator Marzena Czopek z Prokuratury Rejonowej

w Opolu Lubelskim, która wydała postanowienie o przeszukaniu i odebraniu kolejnych 64 psów.

Prokuratura o pomoc w przeprowadzeniu akcji zwróciła się do lubelskiej fundacji Ex Lege, organizacji sprawdzonej we współdziałaniu z organami ścigania. Czego nie można powiedzieć o stowarzyszeniu Pogotowie dla Zwierząt. Ta sama prokuratura kilka lat temu, w innej sprawie dotyczącej psów, doprowadziła prezesa tegoż stowarzyszenia na ławę oskarżonych i ostatecznie skazała.

Akcja w Kolonii Szczuczki przeprowadzona została 2 maja. Trwała kilka godzin. Do gospodarstwa zjechało kilkanaście samochodów, wśród nich policyjne. Brali w niej udział

wolontariusze z obu organizacji, biegły sądowy, lekarz weterynarii i policjanci. W sumie ponad dwadzieścia osób. W Internecie Pogotowie dla Zwierząt opublikowało nagranie wideo z akcji.

„Makabryczna pseudohodowla”

Efektom akcji było zabranie wszystkich psów znajdujących się w gospodarstwie. Ich stan też miał postawić wiele do życzenia.

- Było widać, że zwierzęta nie miały kontaktu z człowiekiem. Nie były socjalizowane z ludźmi. Były wycofane. Bały się gwałtownych ruchów, podniesienia ręki. Szczenięta były zarobaczone. W jelitach, żołądkach miały gruz kostny - opi-



Kilka psów trafiło prosto do kliniki weterynaryjnej. Szczeniaki były zarobaczone i zaczopowane gruzem kostnym. Nie były w stanie opróżnić się

sują wolontariusze z Pogotowia dla Zwierząt.

- Tam nic się nie zmieniło poza tym, że kilka zwierząt nam brakowało z pierwszej interwencji. Co właściciel z nimi zrobił, nie wiemy. Tak naprawdę warunki w żaden sposób się nie poprawiły - mówi Magdalena Kopik, zoopsycholog ze stowarzyszenia Pogotowie dla Zwierząt, która w Kolonii Szczuczki była na interwencji również w styczniu.

Obrońcy zwierząt prowadzoną przez 50-letniego mieszkańca gminy Poniatowa hodowlę nazywają „makabryczną pseudohodowlą”.

- To były okrutne warunki chowu i hodowli zwierząt. W naszej ocenie doszło do przestępstwa wobec wszyst-

kich psów. Wobec prawie setki zwierząt, która była na posesji - mówi Grzegorz Bielawski ze stowarzyszenia Pogotowie dla Zwierząt.

Hodowca w tarapatkach

50-letni właściciel hodowli w styczniu usłyszał zarzut znęcania się nad 18 psami.

- Z dużym prawdopodobieństwem zarzut zostanie rozszerzony, ale czekamy jeszcze na opinię biegłego, który ma się wypowiedzieć w zakresie wpływu warunków na zwierzęta - przyznaje prokurator Czopek.

Śledczy zapowiadają, że będą sprawdzać jeszcze inny wątek, dotyczący handlu psami.

Agnieszka Ciekot

W nocy z 2 na 3 maja w Turowie w gminie Kąkolewnica z ogrodzonej posesji zostały skradzione cztery ule wraz z rodzinami pszczelimi

Dziecko uczyło się pszczelarstwa. Ukradli mu ul

Zafascynowany pszczelarstwem 9-latek długo oszczędzał na upragniony ul. Kilka dni po zakupie ktoś mu go ukradł. Ojciec chłopca wyznaczył nagrodę - 2 tys. zł - za pomoc w ujęciu złodzieja i odzyskaniu mienia.

O kradzieży czterech uli poinformował nas poszkodowany Czytelnik, mieszkaniec Turowa.

Trzy skradzione ule były drewniane, typu dadant, 10-rankowe. Czwarty to nowy styropianowy ul firmy Burnat, również typu dadant i także

10-rankowy.

- Ten nowy ul należał do mojego 9-letniego syna. Kupił go kilka dni temu z własnych oszczędności na początek przygody z pszczołami - nie kryje rozgoryczenia nasz Czytelnik.

Ukradli cztery ule

Jak mówi, kontrolował pasiekę jeszcze w niedzielę wieczorem, 2 maja.

- Wszystko było w porządku, lecz po bardzo wietrznej nocy, rano, ponownie pojechaliśmy z synem, aby sprawdzić, czy wiatr nie wyrządził szkód w pasiece - opowiada. - Niestety, jak się okazało, to nie wiatr był naj-

gorszy tej nocy, tylko pseudopszczelarze, którzy ukradli cztery z siedmiu stojących tam uli. Pasiekę odbuduję, ale zawód, jakiego doznał syn po kradzieży swojego pierwszego ula, podciął mu skrzydła na początku rozwijania tej wspaniałej pasji, jaką jest pszczelarstwo - dodaje.

Sprawą kradzieży zajęła się radzyńska policja.

- Zdajemy sobie sprawę, że znalezienie uli będzie trudnym wyzwaniem dla mundurowych. Może jednak uda się nam je odzyskać? Za wskazanie sprawców wyznaczam nagrodę: 2 tysiące złotych - prosi o pomoc pszczelarz.

Policja: jeden przypadek w 2020 r.

O komentarz poprosiliśmy Komendę Powiatowej Policji w Radzyniu.

- Dostaliśmy zgłoszenie o kradzieży uli wraz z rodzinami pszczelimi na terenie gminy Kąkolewnica. W tej gminie w 2020 r. odnotowaliśmy jeden podobny przypadek, natomiast w roku 2021 r., do chwili obecnej, prowadzimy czynności dotyczące jednego zdarzenia - potwierdza mł. insp. Mariusz Woźniak.

Jakub Hapka



Za wskazanie sprawców właściciel wyznaczył nagrodę w wysokości 2 tysięcy złotych. Trzy skradzione ule wyglądały tak, jak te na zdjęciu

Główny planista powstania wzenił się w Czetwertyńskim i malował obrazy w Suchowoli

Trzecie powstanie śląskie zrobił oficer z Planty i Suchowoli

Także na Lubelszczyźnie świętowano setną rocznicę zwycięskiego, III powstania śląskiego. W powiecie radzyńskim były powody do fety nie tylko z, przyrodzonej tutaj ludowi, nadzwyczajnej uprzejmości. Hrabia Adam Remigiusz Grochowski, autor rozkazu operacyjnego powstania, wedle którego prowadzono akcję, związał się bowiem potem z Plantą i Suchowolą (gmina Wołyn).

Trzecie powstanie śląskie zakończyło się pełnym sukcesem głównie dlatego, że najmniej przypomniało to, co zwykło się kojarzyć z tym słowem. Było nie tyle oddolnym zrywem, co starannie przemyślaną, dobrze zaplanowaną i precyzyjnie, zgodnie z najlepszymi wojskowymi standardami przeprowadzoną operacją. Wcześniej przerzuceni z Polski (może i nie do końca legalnie a może i całkiem wbrew międzynarodowym zobowiązaniom, zwycięzców się nie sądzi...) oficerowie, specjaliści od wywiadu i dywersji, elita armii, rzecz całą przygotowywali nader detalicznie. Dowódcy sąsiadujących ze Śląskiem okręgów wojskowych po cichu pozwolili przerzucić uzbrojenie i amunicję, wysłano najlepszych ludzi. Wprawdzie Wojciech Korfanty nigdy tego nie przyznał głośno, ale rzecz jest pewna. Oczywiście Niemcy robili to samo, tylko z gorszym skutkiem.

Wśród wspomnianej grupy oficerów był Adam Remigiusz Grochowski, oczywiście rodem nie ze Śląska, a z Podola. Biografii starczyło by na kilku dzielnych ludzi, szerzej o nim (i jego bracie Michał) pisaliśmy we „Wspólnocie” w listopadzie 2019 roku, więc tylko słów parę.

Na prawnika się nie nadawał zupełnie

Urodzony w 1888 w rodzinie ze świetnymi koneksjami arystokratycznymi, przeznaczony przez rodziców na prawnika, szybko zakochał się w wojsku i to z wzajemnością. Wysłany na front rosyjsko-turecki jako przedstawiciel Czerwonego Krzyża (bo ktoś oce-

nił, że chłop jest słabego zdrowia i tylko do CK się nadaje!) szybko porzucił misję i w efekcie kilku brawurowych akcji był parę razy ranny. Potem służył w III Korpusie Polskim w Rosji, a przy pierwszej okazji wstąpił do Wojska Polskiego. W 1919 brał udział w próbie buntu pułkownika Januszaitisa, z tej, dość niepoważnej, imprezy wyszedł bez szwanku ani na ciele, ani na karierze. Kolejne awanse w czasie wojny z Sowiecami wyrabuje sobie na kacapskich karkach. Po zakończeniu walk zostaje mianowany szefem III oddziału (operacyjnego) w Dowództwie Obrony Plebiscytu na Śląsku.

Masterplan Grocholskiego

To on właśnie przygotowuje rozkaz operacyjny, czyli szczegółowy plan III powstania. - To jest masterplan, kluczowy dokument w przygotowaniu całej operacji wojskowej. Sumuje siły, koncentrację w czasie i miejscu, rozpisuje, kto, w jakim momencie ma podjąć jakieś działania. Tego nie powierza się byle komu, to musi zrobić dobry oficer sztabowy - tłumaczy nam ppłk Radosław Sałata. To z planu Grocholskiego wynika, kiedy rozpoczęto akcję. Potem, pod pseudonimem „Brochwicz”, nadzorował wykonanie szerokiej operacji dywersyjnej, odcinającej połączenia spornego terytorium z Niemcami, a potem pozwalającej utrzymać zajęte pozycje. W lipcu 1921 roku Komisja Międzysojusznicza przyznaje Polsce większość regionu, w tym tereny najbardziej zasobne w węgiel. Sukces jest pełny.

Nudne czasy pokoju

Świetny ten żołnierz w czasie pokoju zwyczajnie się nudzi. Bo co to dla niego zabawa takie manewry... Generałowie zaplanowali skomplikowaną grę wojenną, kilkudniowe taktyczne szachy, a on po prostu w prywatnego mercedesa wsadził patrol z karabinem maszynowym, w godzinę zajął kluczowy most i w zasadzie zakończył ćwiczenia. Na następnych manewrach równie szybko i dyskretnie dobrał się do linii łączności „przeciwnika” i poustawił pionki w dogodny dla siebie sposób. Za takie numery należą się



Rocznicowy mapping (projekcja z wykorzystaniem istniejących obiektów architektury) wyświetlony został m.in. w Radzynie Podlaskim na budynku Oranżerii. Z tym powiatem związał się Adam Remigiusz Grochowski - jeden z dowódców powstania oraz wybitny artysta

Grocholski bił się z Niemcami w powstaniu śląskim, Sowiecami w wojnie 1920 roku, a potem znowu z Niemcami w konspiracji i powstaniu warszawskim

orderzy w czasie wojny, ale w czasie pokoju dostaje się po uszach. W 1934 roku złożył dymisję z armii.

Dwie siostry i dwaj bracia

W tym czasie był już Podlasianinem, wzenionym w Milanów, Plantę i Suchowolę. Cała historia zaczęła się od ślubu jego młodszego brata Michała. Dzielnym ten kawalerzysta w czasie wojny z Sowiecami zakochał się i z wzajemnością w ślicznej i dzielnej sanitariuszce. Było to dobrze ułożone uczucie, trafiło na Marysię Czetwertyńską, córkę księcia Seweryna, potomka jednego z najzamożniejszych rodów regionu, potem wybitnego polityka endeckiego i parlamentarzysty. Po ślubie Michał odszedł z wojska, młodzi zaczęli gospodarzyć w Plancie. Idylla została jednak brutalnie przerwana: wracający do domu hrabia został zastrzelony w Bezwoli przez kłusownika.

Został Jezus w suchowolskim ołtarzu

W międzyczasie jednak zapłonęło kolejne uczucie: Adam Remigiusz ożenił się z siostrą Marią, Barbarą. Było to piękne stadło,

dochowali się sprawnie dziesięć dzieci, wszystkich bardzo udanych. Większość dzieciństwa spędziły one albo u ciotki w Plancie, albo u dziadka Seweryna w Suchowoli. Była to najlepsza możliwa szkoła: dwór był miejscem spotkań elity z całej Polski, promieniował kulturą, nie tylko dawał porządną edukację, ale również przysposabiał, słowem i przykładem do najlepiej pojętego patriotyzmu. Potem młodzi Czetwertyńscy i Grocholscy, dziewczęta i chłopcy po równo, zaświadcza o tym choćby w pierwszym szeregu na barykadach powstania warszawskiego.

Adam Remigiusz rad przebywać w Plancie i Suchowoli, oddaje się swoim pasjom: literaturze, myślistwu - tu był ogólnokrajowym autorytetem i - malarstwu. Czy umiał? Fakt, że obraz Jezusa znajduje się do tej pory w ołtarzu głównym kościoła w Suchowoli, świadczy, że tak.

Raz żołnierz, zawsze żołnierz....

Kiedy wybucha wojna rzuca wszystko i, przełamując uprzedzenia zwierzchników, formuje oddział kawalerii. Staje na ryn-



Piłsudski zaproponował Grocholskiemu objęcie funkcji adiutanta (inni byliby gotowi za taką szansę zabić!!!) ten odpowiedział: „Ale ja nie jestem piłsudczykiem!”. Marszałek na to: „Wie Pan, ja w gruncie rzeczy też...”. Więc rotmistrz służbę przyjął

Trzecie powstanie śląskie

- operacja militarna prowadzona między 2 maja a 5 lipca 1921 mająca na celu przyłączenie do Polski terenów Górnego Śląska. Wobec niekorzystnych dla Polski wyników plebiscytu zdecydowano w tajemnicy o przygotowaniu akcji zbrojnej. Na jej początku wysadzono mosty, uniemożliwiając dojazd wsparcia z Niemiec. Kluczowymi momentami były bitwa o górę św. Anny i bitwa pod Olzą. W lipcu komisja plebiscytowa podjęła decyzję o znacznie korzystniejszym dla Polski niż pierwotny podziale. Rząd Rzeczypospolitej wyparł się jakichkolwiek związków z powstaniem

Kazimiera Iłakowiczówna

poetka i sekretarka Piłsudskiego o Grocholskim:

Rotmistrz Grocholski, z którym najkrócej kolegowaliśmy, miał szeroki gest i prześliczną postawę. Nikt tak nie umiał wejść i wyjść z pokoju, zdawałoby się z pozoru - łatwa rzecz, a właściwie jedna z najtrudniejszych. Na przykład - wychodząc skądś - zamknąć tak za sobą drzwi, żeby się nie obracać bezmyślnie i niezgrabnie w kółko przy kłame. Rotmistrz pisał wiersze i malował, toteż nigdy nie był nudny i bardzo go lubiłam. (...) Zrzucić można, że moja uwaga o rtm. Grocholskim jest błaha. Otóż nie. Kwestia tak zwanej prezencji błaha nie jest...

ku w Uściługu, zatacza koniem i krzyczy: „Kto chce walczyć, do mnie!”. Po kilku dniach oferuje Kleebergowi setkę szabel. Kiedy kończy się bitwa pod Kockiem, „Brochwicz” otrzymuje zgodę na odłączenie się i stworzenie oddziału partyzanckiego. Chyba pierwszego w tej wojnie. Potem organizuje „Wachlarz” - konspiracyjną organizację wywiadowczą-dywersyjną, planującą działania na zapleczu frontu niemiecko-sowieckiego. Udało się im m.in. zebrać resztki rakiet V2, planowanej jako „wunderwaffe” Hitlera. Była to dość istotna komórka, posiadająca duży budżet, ciesząca się nie tylko zainteresowaniem sojuszników, ale również ich realnym wsparciem. Prawie połowa

„cichociemnych” to ludzie delegowani do „Wachlarza”.

Potem bije się w pierwszej linii w powstaniu, jest komendantem na Mokotowie. Wychodzi z poważnie ranny. Idzie w szeregu uchodźców, Niemcom nawet nie przychodzi do głowy, że ten starszy pan, z niesprawną ręką, w porwanym ubraniu to jeden z najgroźniejszych dla nich ludzi w Warszawie...

Po wojnie mieszka w Szklarskiej Porębie, Warszawie, bywa w Cannes, gdzie umiera. Pochowany jest w Laskach. Podolanin, „Ślązak”, Podlasianin, świetny żołnierz i artysta.

Zbigniew Smółko

Pierwsze dni wojny opisane przez jednego z tych, którzy ocaleli

Żydowska kronika zagłady Puław (cz. I)

Moshe Blusteinowi udało się przeżyć wrześniowe bombardowanie Puław, niemiecki terror, ponure życie w gettcie i desperacką przeprawę na wschód przez Bug. Wiele razy jego życie wisiało na włosku, zależało od humoru czy kaprysu hitlerowca albo własnej przytomności umysłu. Po wojnie opisał, jak w niebyt odchodzą dawne Puławy, miasto, w którym się wychował, miasto, którego połowę mieszkańców przez kilka stuleci stanowili Żydzi.

Moshe Blustein, przed wojną był lokalnym żydowskim politykiem w Puławach. Uznał, że jego świętym obowiązkiem jest opisać w jasny i zwięzły sposób, to, co pozostało w jego wspomnieniach z czasów dobrych i z dni okropnych, tak, żeby dawne Puławy zostały zapamiętane. Uczynił to w latach sześćdziesiątych, w Księdze Pamięci Puław, wydanej przez Żydów w Izraelu. Fragmenty w przekładzie własnym.

Traumatyczny rok 1939

Najważniejszym wydarzeniem pierwszych miesięcy roku było

wprowadzenie niemieckich wojsk do Czechosłowacji. Cały świat, a zwłaszcza Polska martwił się, że dojdzie do konfliktu z Niemcami. Gazety nie przynosiły optymistycznych informacji. Na ludzkich twarzach odbijał się strach przed tym, co miało się wydarzyć. Pod koniec sierpnia zaczął się pobór do wojska i wiedzieliśmy, że wojna nie jest daleko.

Około 10 rano 1 września zobaczyliśmy pierwsze niemieckie samoloty. W sobotni wieczór, 2 września, nieliczne osoby, które przebywały na ulicach były bardzo przerażone. Ludzie chodzili przy samych ścianach chcąc uniknąć bomb. Zapominali o swoich codziennych zmartwieniach i myśleli, jak uniknąć tego nowego niebezpieczeństwa. W międzyczasie nadchodziły nowe złe wieści, jedna gorsza od drugiej. Było już wiadomo, że niemieckie czołgi podbijają Polskę. Wbili się na ponad 200 kilometrów wewnątrz polskiego terytorium. Kiedy dowiedzieliśmy się, że w miejscach zdobytych przez Niemców, Żydzi natychmiast poddawani są prześladowaniom, terroryzowani - wybuchła panika. Żydowska wspólnota przestała istnieć. Przywódcy społeczności uciekli, dając przykład do tego, by iść za nimi i opuścić miasto.



Niemcy w Puławach. Zdjęcie z portalu fotopolska.eu, opisane jako pochodzące z września 1939. W tle widać grupę mężczyzn w różnym wieku, z faktu, że wszyscy mają nakrycia głowy można wnosić, że są to Żydzi, niejasne są jednak okoliczności wykonania zdjęcia

Drogi pełne uciekinierów

Jak okiem sięgnąć widać było długie kolumny pieszych, zwierząt, wozów, samochodów, wspnianych limuzyn, jeźdźców na zadbanych koniach, motory i rowery. Wszystko to działo się pod ogniem karabinowym i w kłębach duszącego, gęstego dymu. Ludzie idąc przechodzili ponad zwłokami i martwymi koniami leżącymi na drodze, razem z porzuconymi autami i motorami, którym skończyła się benzyna. Były ich setki. Potykając się i wstając znowu, stawali się odeszli jak najdalej od niebezpieczeństwa. Ostatecznie dotarliśmy do najbliższego miasta, Końskowoli.

Miłosierny Żyd wpuścił do stodoły

Zimny, mokry wiatr wiał nam w twarz. Zaczął padać deszcz. Nogi stały się ciężkie i nie chciały już nas nieść dalej. Usiedliśmy na środku rynku i czekaliśmy - może ktoś okaże nam miłosierdzie? Może jakiś Żyd nas pożałuje i zabierze w jakieś miejsce na nocleg? W końcu pewien Żyd przyszedł i zabrał nas do stodoły, gdzie padliśmy i zasnęli. O brzasku niemieckie samoloty pojawiły się znowu. Było jasne, że musimy dalej uciekać. Głodni i spragnieni pomaszeraliśmy dalej i po trzech godzinach dotarliśmy do

polskiej wioski. Tam odpoczęliśmy godzinę i poszli dalej; późnym wieczorem doszliśmy do Wąwolnicy. Tu znaleźliśmy miejscowego Żyda, który udostępnił naszej grupie komórkę, która była używana jako magazyn jabłek. Była wilgotna, z silnym zapachem zgniłych jabłek, było w niej trudno oddychać, ale i tak było to lepsze niż spanie na ulicy.

Zbigniew Smółko

Bezcennym źródłem wiedzy o życiu wspólnot żydowskich w okresie przedwojennym są Księgi Pamięci „Yizkor Book”, spisane po wojnie, przeważnie w Stanach Zjednoczonych albo Izraelu przez tych, którzy albo wyjechali przed wojną, albo byli wśród ocalałych. Część z nich została przetłumaczona z oryginalnych języków hebrajskiego i jidysz na angielski bądź francuski. Księga Pamięci Puław, In Memoriam - the City of Puławy, Yiskor-bukh Puławy, opublikowana została w 1964 roku w Nowym Jorku przez M. W. Bersteina, liczy 494 strony. Istnieje również Księga Pamięci Kurowa, Yiskor-bukh Koriv; sefer yizkor, matsevet zikaron la-ayarateru Koriv, ich internetowe wydania dostępne są na <https://www.jewishgen.org>

Pierwsze bombardowanie 1 września spowodowało panikę w całym mieście



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Kościół i klasztor ojców kapucynów w Lubartowie, zdjęcie wnętrza z początków XX znalezione na aukcji internetowej i opublikowane na portalu fotopolska.eu. Kompleks klasztorny jest, mimo wszystko, ciągle niedocenianym zabytkiem. Budowany przez Pawła Fontanę, z obrazami Szymona Czechowicza, zasługuje na uwagę. Po powstaniu styczniowym, w które zaangażowani byli niemal wszyscy ojcowie i nowicjusze, o dziwo nie został skasowany, zabroniono tylko przyjmowania nowych mnichów. Ostatni zakonnik zmarł w 1885 roku, potem gospodarowali tu księża diecezjalni, karmelici wrócili w roku 1938.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Sanktuarium w Woli Gułowskiej (powiat łukowski) jest jednym z najważniejszych w regionie.

Obraz datowany jest na XV wiek, kultem otaczany co najmniej od XVI. W XVII wieku ufundowano srebrne sukienki, z tamtego okresu pochodzą też opisy dokonywanych cudów.

W 1939 roku w bezpośredniej bliskości klasztoru toczyły się zażarte walki. Z tego względu Matka Boska jest czczona również jako patronka Żołnierzy Września. Wizerunek koronowany został w 1982 roku przez biskupa Mazura. Opiekę nad sanktuarium sprawują ojcowie karmelici.

Zbigniew Smółko



III LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI
Lewart - Avia 2:3
Bramki: Świch 12', Dearman 34' - Darmochwał 54', Kompanicki 64', Poleszak 76'.
Wisłoka - Podlasie 1:0
Bramka: Łanucha 62'.
Podhale - Wisła P. 1:1
Bramki: Serafin 40' - Skąłcecki 63'.
Stal K. - Orleńa 0:3
Bramki: Rycaj 5', Kalita 14', Maj 52'.
Cracovia II - Wiązownica 4:1
Bramki: Wiśniewski 9', Veste-nicky 53', Zaucha 70', 73' - Staszczak 69'.
Chełmianka - KSZO 2:0
Bramki: Budzyński 38', Myśli-wiecki 61'.
Hetman - Wólczanka 3:3
Bramki: Grzęda 6', Chyrchała 22', 28' - Matofij 23', Wrona 90', 90+3'.
Korona II - Jutrzenka 2:2
Bramki: Lisowski 3' (k), Piróg 16' - Kubiak 88', Zawadzki 90'.
ŁKS Łagów - Sokół 0:1
Bramka: Oziębło 63'.
Wisła S. - Stal St. 0:3
Bramki: Wiktoruk 47', Mroziński 50', Waszkiewicz 52' (k).
Siarka - pauza
MECZ ZALEGŁY
Wisła P. - Wisłoka 4:0
Bramki: Kacprzycki 10', Bar-tosiak 34', Drozdowicz 52', K. Puton 77'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puław	32	78	85:24
2.	Sokół Sieniawa	33	65	55:28
3.	Stal Stalowa Wola	32	60	60:31
4.	Podhale Nowy Targ	32	59	48:34
5.	Chełmianka Chełm	32	54	52:39
6.	Avia Świdnik	31	53	69:33
7.	Wisłoka Dębica	32	51	49:31
8.	KSZO Ostrowiec Św.	31	47	53:37
9.	Siarka Tarnobrzeg	31	47	47:41
10.	ŁKS Łagów	33	47	47:47
11.	Wisła Sandomierz	33	47	46:53
12.	Wólczanka Wólka P.	31	45	55:43
13.	Podlasie Biała Podl.	32	41	50:68
14.	Cracovia II Kraków	33	40	43:41
15.	Lewart Lubartów	32	39	38:36
16.	Orleńa Radzyń Podl.	33	37	49:62
17.	KS Wiązownica	33	35	41:70
18.	Stal Kraśnik	33	35	38:46
19.	Korona II Kielce	32	31	43:69
20.	Jutrzenka Giebułtów	31	22	38:80
21.	Hetman Zamość	32	87	24:113

NASTĘPNE KOLEJKI
(15/16.05): Podlasie - Lewart (sob., godz. 16:00), Orleńa - ŁKS Łagów (sob., godz. 17:00), Sokół - Wisła (sob., godz. 17:00), Korona II - Podhale, Jutrzenka - Hetman, Wólczanka - Chełmianka, KSZO - Wisłoka, Avia - Siarka, Cracovia - Stal K., Stal St. - KS Wiązownica, Wisła S. - pauza.
(19.05., środa): Lewart - KSZO (godz. 17:00), Wisła P. - Orleńa (godz. 18:00), Siarka - Podlasie (godz. 17:00), Wisłoka - Wólczanka, Chełmianka - Jutrzenka, Hetman - Korona II, Podlasie - Sokół, ŁKS Łagów - Cracovia II, Stal K. - Stal St., KS Wiązownica - pauza.
MECZE ZALEGŁE (12.05., godz. 17:00): Wisła P. - Siarka, Avia - Jutrzenka, Wólczanka - KSZO.

Stal Kraśnik - Orleńa Spomlek Radzyń Podlaski 0:3 (0:2). Trener Raczyński odmienił drużynę Orleńa znowu w świecie żywych. Kolejny rywal na deskach

W meczu o sześć punktów drużyna z Radzynia pewnie wypunktowała rywala. Kibiców cieszyć mogą nie tylko punkty, ale i jakość gry, która w ostatnich czterech meczach jest coraz lepsza. Młody bramkarz Maksymilian Ciołek w dwóch meczach nie wpuścił bramki. Po dłuższej kontuzji wrócił do gry Mateusz Chyła.

Mikołaj Raczyński delegował do gry dokładnie taką samą jedenastkę jak w zwycięskim meczu z Wiązownicą przed tygodniem.

Dwa ciosy na początek

Biało-zieloni zaczęli najlepiej, jak było to możliwe. W 6. minucie z prawej strony przedarł się Arkadiusz Maj, ale jego strzał obronił bramkarz. Do odbitej piłki dopadł Karol Kalita i mocno wstrzelił ją w kierunku bramki. Tam już czekał na nią Karol Rycaj i goście objęli prowadzenie. Siedem minut później po rzucie różnym piłkę

z okolic dalszego słupka zgrał głową Bartosz Idzikowski, a Kalita głową wpakował ją do bramki. W kolejnych minutach gospodarze utrzymywali się przy piłce, ale obrona gości pracowała jak sprawny mechanizm, Maksymilian Ciołek nie był wystawiany na żadne poważniejsze próby. Orleńa odpowiadały szybkimi akcjami, napędzanymi przez świetnie dysponowanych Michała Kobiątkę i Macieja Filipowicza.

Oszczędzali siły

Po przerwie goście szybko rozstrzygnęli o wyniku: odebrali piłkę w środku pola, rozegrali wzorcowy kontratak zakończony podaniem Filipowicza do stojącego przed pustą bramką Arkadiusza Maja, który bez problemu trafił do bramki. Stal w końcówce próbowała zdobyć honorowego gola, ale bez powodzenia. W końcówce trener Raczyński dał szansę zawodnikom rezerwowym. Dla Mateusza Chyły był to pierwszy występ od jesieni ubiegłego roku. Powrót rosnącego stopera na pewno daje szkoleniow-

cowi szereg możliwości, o których wcześniej mógł tylko marzyć. W tej chwili na liście kontuzjowanych pozostał już tylko Patryk Szymala.

Operacja Łagów

Wygrana pozwoliła zbliżyć się do bezpiecznej strefy, ale przed Orleńami jeszcze mnóstwo pracy i każdy kolejny mecz będzie meczem „o wszystko”. Wiele wskazuje, że z ligi spadnie tylko sześć zespołów, więc do utrzymania powinno wystarczyć 47-48 punktów. Kolejnym rywalem będzie ŁKS Łagów. Jest to najsilniejszy z tegorocznych beniaminków. Obrońcy szczególnie będą musieli uważać na wysokiego napastnika rodem z Brazylii Amarildo Balotelliego. Mecz w sobotę o godz. 17.

STAL KRAŚNIK - ORLEŃA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 0:3 (0:2)

Bramki: Rycaj (6), Kalita (14), Maj (52).
Stal: Borusiński - Dyszy, Jagiela (46 Wolski), Bartoś, Michalak (82

Gajewski), Skrzyński, Łokieć, Czelej (64 Chudyba), Popiołek (64 Imiołek), Zawierucha, Mażysz (64 Woźniak).

Orleńa: Ciołek - Idzikowski (80 Nowosadko), Mysza (80 Chyła), Kamiński, Chaliadka, Kobiątko, Albertin, Rycaj (57 Kleber), Kalita (69 Wiatrak), Filipowicz (69 Kuźma), Maj.

Żółte kartki: Michalak, Zawierucha - Kamiński, Rycaj.
Sędziował: Pych (Dębica).

W środę finał Pucharu Polski

Na godzinę 17 w Międzyrzecu Podlaskim zaplanowany jest finałowy mecz Pucharu Polski na szczelbu okręgu Biała Podlaska. W ostatnich latach Orleńa zdominowały te rozgrywki, wygrywając je pięć razy z rzędu. Zapewne trener Raczyński zechce oszczędzić niektórych zawodników na boje ligowe, trener rywala Damian Panek, po serii kontuzji w drużynie, również nie będzie mógł desygnować do gry optymalnego składu. Ale jednak - finał to finał, derby to derby...

Zbigniew Smółko

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczyński
(Orleńa)

Przed nami jeszcze dużo pracy

Ciesz wynik, ciesz gra. Mieliśmy trochę kłopotów w drugiej połowie, kiedy rywal przeszedł na grę trzema obrońcami, ale poradziłyśmy sobie. Dobrze przesuwaliśmy, dobrze graliśmy w obronie. Jest jeszcze dużo do poprawy, teraz mamy kilka dni na pracę.

PIŁKA NOŻNA Wiktor Krasowski robił, co mógł, ale raz skapitulował. W sobotę bój z Lewartem Lubartów

Słaba gra Padlasia. Znowu nie ma punktów

Trzecią porażkę w rundzie wiosennej ponieśli piłkarze Podlasia. Białczanie okazali się słabsi od Wisłoki Dębica, która odbiła sobie środową przegraną 0:4 z Wisłą w Puławach.

- Ulegliśmy zastrużeniu. Byliśmy zespołem słabszym. Gospodarze pokazali większą jakość piłkarską. Długo przy życiu utrzymywał nas Wiktor Krasowski, który bronił niesamowicie. Uratował nas przynajmniej trzy razy - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Od początku Wisłoka była stroną dominującą. Minimalnie niecelnie strzelał zza pola karnego Sebastian Fedan, a także głową Dariusz Kamiński. Krasowski dwukrotnie zatrzymał Damiana Łanuchę. W 25. minucie ręką zagrał Jan Kozłowski, czyli syn Michała byłego zawodnika AZS-u AWF i AZS-u Podlasia Biała Podlaska. Sędzia nie zdecydowało się pokazać na „wapno”.

Biało-zieloni w 34. minucie mieli idealną okazję do wyjścia na prowadzenie. Uderzenie z prawej strony pola karnego odbił Konrad Mrózek, zaś dobitkę zmierzającą w okienko głową wybił jeden

z obrońców. Po chwili Krasowski w znakomitym stylu obronił strzał z kilku metrów Kamila Rębisza. Kolejna akcja przyniosła powodzenie. Patryk Zygmunt asystował, a Łanucha strzałem w długi róg nie dał szans świetnie spisującemu się 18-latkowi.

W doliczonym czasie gry idealną okazję, by podwyższyć. Kamiński znalazł się w sytuacji sam na sam. „Wicia” zdołał odbić strzał, a piłkę zmierzającą do bramki z linii wybił Andriej Archipov. Białczanie zaatakowali całą drużyną. W pole karne rywali poszedł nawet bramkarz Podlasia. Wisłoka przeprowadziła kontrę, ale znakomicie spisał się Krzysztof Salak, który zabrał futbolówkę rywalowi, który pędził na pustą bramkę.

- Słabo weszliśmy w mecz. Dopiero po 20 minutach zaczęliśmy grać w miarę poprawnie, chociaż i tak przegraliśmy zastrużenie. Nie ma co załamywać rąk. Dało się zauważyć naszą nieporadność w ofensywie. Można powiedzieć, że nie było nas w tym elemencie. Z powodów zdrowotnych na boisku zabrakło Kamila Kocota, Maciej Wojczuk z konieczności gra na boku, zaś Paweł Zabielski dopiero wraca po kontuzji i nie ma zdrowia na cały mecz - mówi Borysiuk.

Przyjeżdża Lewart

15 maja o godz. 16 pierwszy gwizdek spotkania z Lewartem Lubartów.

- To może być kluczowy mecz. Może nie decydujący, ale bardzo ważny w końcowym rozrachunku. Triumf jednej z ekip bardzo przybliży zespół do wygranej. Zrobimy wszystko, by zrehabilitować się za słabszą postawę w Dębicy - mówi szkoleniowiec białczan.

WISŁOKA DĘBICA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:0 (0:0)

Bramka: Łanucha 62'.
Wisłoka: Mrózek - Król, Cabała, Kozłowski, Rębisz, Fedan, Łanucha, Zygmunt (90+2' Mazur), Sojda (80' Wójcik), Siedlik (80' Palonek), Kamiński.
Podlasie: Krasowski - Dmitruk (57' Archipov), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Andrzejuk, Kobza, Zabielski (68' Chmielewski), Wojczuk, Mierzwinski (68' Łęcki), Golba (75' Martynek).
Żółte kartki: Rębisz, Fedan - Kosieradzki, Golba, Nieścieruk.
Czerwona kartka: Nieścieruk 86', za dwie żółte kartki.
Sędziował: Tatarzyński (Kra-ków).

ROZMOWA Z Arkadiuszem Maksymiukiem, byłym zawodnikiem Podlasia, obecnym graczem Lewartu

Oby była lampka wina

W Czy mecz przeciwko Podlasiu to takie samo spotkanie jak z Podhalem, czy Wólczanką?

- Oczywiście, że nie. Przecież w klubie z Białej Podlaskiej debiutowałem w dorosłej piłce. To moje rodzinne miasto. Pod kątem sportowym bój będzie taki jak każdy, ale wiadomo, że pojawi się nutka sentymentu.

W Jako profesjonalista nie zagrasz słabiej, by Podlasie wygrało?

- Nie ma na to szans. Wspomnienia to jedno, ale teraz gram na chwałę zespołu z Lubartowa. Naszym celem będzie triumf w Białej Podlaskiej.

W Trenerem Podlasia jest Rafał Borysiuk...

- Miałem okazję grać z nim w jednym zespole. Bardzo się cieszę, że poukładał drużynę i wiosną widać, jakim potencjałem dysponuje ekipa z mojego rodzinnego miasta. Był świet-



nym graczem środka pola, a teraz przyjemnie realizuje się w roli szkoleniowca. A postawa zespołu? Nie dziwi mnie. Zimą graliśmy sparing i dało się zauważyć duży postęp ekipy.

W A co będzie po ostatnim gwizdku?

- Udam się do domu, który jest oddalony o dwa kilometry od stadionu. Spędzę ten czas z rodzicami i moją kobietą, popijając lampką wina wygraną Podlasia.

Wisła płynnie pewnie do II ligi

16 punktów przewagi i osiem meczów do końca sezonu. Zaczynamy odliczanie. Kwestią czasu jest fakt, iż w nowym sezonie będziemy oglądać zespół z Puław w wyższej klasie rozgrywkowej.

W środę o godz. 17 gracie Mariusza Pawlaka zagrają u siebie z Siarką Tarnobrzeg. W pierwotnym terminie spotkanie nie mogło się odbyć ze względu na przypadki koronawirusa w ekipie lidera III ligi.

Punkt z Podhalem

Jeden punkt przywieźli z dalekiego Nowego Targu gracze Wisły. Dzięki remisowi 1:1 podopieczni Mariusza Pawlaka są najlepiej punktującym zespołem wiosny, a oba zespoły wciąż utrzymują status niepokonanych w bieżącej rundzie.

Na boisku ze sztuczną nawierzchnią to wiślacy nadawali ton grze i byli stroną bardziej aktywną. W pierwszej odsłonie swoich szans szukali Bartłomiej Bartosiak oraz Adrian Pa-

luchowski, a najlepszą okazję zmarnował Emil Drozdowicz. Po raz kolejny spełniło się powiedzenie o niewykorzystanych sytuacjach, które chwilę później się mszczą. Tak był też tym razem, kiedy w niecodziennych okolicznościach Patryk Serafin pokonał strzałem z kilkudziesięciu metrów Piotra Owczarzaka.

W drugiej połowie wiślacy konsekwentnie atakowali gospodarzy i chwilę po wznowieniu gry powinni doprowadzić do remisu, ale pojedynek sam na sam z bramkarzem przegrał Paluchowski. Po upływie przeszło godziny gry przechwyt w środku pola zanotował Skąlecki, który pomknął w pole karne i strzałem z szesnastu metrów nie dał szans na skuteczną interwencję golkeeperowi Podhala. W ostatnich fragmentach meczu to goście dążyli do zdobycia zwycięskiej bramki jednak skutecznie i momentami szczęśliwie bronili się miejscowi.

PODHALE NOWY TARG - WISŁA PUŁAWY 1:1 (1:0)

Bramki: Serafin 40' - Skąlecki 62'



Przemysław Skąlecki zdobył pierwszego gola w sezonie. Trafienie dało punkt w starciu z Podhalem Nowy Targ

Podhale: Styrzula - Tonia, Dynarek, Jeziorski, Tkocz, Janso, Malis (68' Bryja), Mianowany, Serafin (87' Kobylarczyk), Surmiak (55' Palacz), Surmiak (55' Palacz), Grunt (68' Lepiarz).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Kuban, Cyfert, Pielach, Skąlecki, Kondracki (63' W. Puton), Drozdowicz (81' Wiech), Bartosiak (63' Ednison), Kacprzycki (83' Zajac), Paluchowski.

Żółte kartki: Jeziorski, Serafin - Wiech, Pielach, Bartosiak.

Sędziował: Jamka (Kielce).

Wisła dużo lepsza od Wisłoki

Pierwszy z zaległych meczów na plus. Wiślacy pokonali w środowe popołudnie Wisłokę Dębica 4:0.

Zawody odbywały się w obfitym deszczu, na śliskiej murawie. Pierwsze minuty to odważna męska gra. Żaden z zawodników nie odstawał nogi i szybko Pani Anna Adamka sięgnęła po pierwszy żółty kartonik, który obejrzał Patryk Zygmunt. W 10. minucie wiślacy skontrowali rywali. Emil Drozdowicz zagrał w pole kar-

ne do Łukasza Kacprzyckiego, a ten pewnym strzałem w długi róg otworzył wynik meczu. Chwilę później ładnie uderzył z dystansu Adrian Paluchowski, jednak dobrze interweniował Konrad Mrózek. Wisłoka próbowała konstruować atak pozycyjny, ale uważnie w obronie grali wiślacy. W 35. minucie zadali drugi cios. Z lewej strony dośrodkował Kacprzycki, a tuż przed linią końcową w ekwilibristyczny sposób piłkę do siatki skierował Bartłomiej Bartosiak.

Początek drugiej połowy to koniec emocji. Wprowadzony w przerwie Dariusz Kamiński dwukrotnie w ciągu dwóch minut obejrzał żółty kartonik i musiał opuścić boisko. Wisłoka skupiła się na defensywie, ale dość szybko straciła trzecie goła. Dośrodkowywał Krystian Puton, a główką bramkę zdobył Drozdowicz. W kolejnych minutach puławianie mogli podwyższyć prowadzenie, ale brakowało precyzji Kacprzyckiemu i Drozdowiczowi. W 77. minucie z dobrej strony pokazał się Krystian Puton, który przejął piłkę przy linii bocznej, następnie zbiegł do

środku i huknął w okenko bramki Wisłoki, ustalając wynik meczu.

WISŁA PUŁAWY - WISŁOKA DĘBICA 4:0 (2:0)

Bramki: Kacprzycki 10', Bartosiak 35', Drozdowicz 52', K. Puton 77'.

Wisła: Owczarzak - Kuban (66' Brągiel), Cyfert, Pielach, Cheba, Skąlecki (66' Kondracki), Bartosiak (73' Zajac), Drozdowicz, Kacprzycki, K. Puton (80' W. Puton), Paluchowski (73' Wiech).

Wisłoka: Mrózek - Cabała, Rębisz (70' Lubera), Łanucha, Sojda (46' Siedlik), Pawlak (46' Kamiński), Mazur, Król, Zygmunt, Wójcik, Palonek (80' Żmuda).

Żółte kartki: Skąlecki - Zygmunt, Sojda, Kamiński.

Czerwona kartka: Kamiński 49', za drugą żółtą kartkę.

Sędziowała: Adamska (Skarżysko-Kamienna).

mp

Lewart prowadził 2:0... „Kompan” dokopał swoim

W ostatnim meczu o punkty lubartowianie długo wygrywali ze Stalą Stalowa Wola. Przegrali 1:2. W sobotę w derbach prowadzili 2:0 po pierwszej połowie, a skończyli bez punktów. Gola na 2:2 zdobył wychowanek klubu - 24-letni Mateusz Kompanicki.

- Popelniliśmy tyle błędów indywidualnych, szczególnie w pierwszej połowie, że to jest niemożliwe. Bardzo łatwo przegrywaliśmy pojedynki jeden na jeden. Było dużo niepewności, szczególnie w linii defensywnej. Straciliśmy bardzo łatwe bramki. Taki „Kompan” wyrównał po wrzutce z 40 metrów. Był tyłem do bramki, „potańczył” i oddał strzał, a obok nie było żadnego obrońcy. Tak nie można grać na tym poziomie rozgrywkowym. Brak słów. Proste błędy, wszystko inaczej niż trzeba. Kiedy trzeba było grać do przodu, my odwrotnie. Musieliśmy przyspieszyć, wejść w drybling, zaczęliśmy wymieniać podania - denerwuje się Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec Lewartu podkreśla, iż pierwsza połowa należała do jego podopiecznych. Druga do przeciwników, którzy zdołali odrobić dwubramkową stratę i zadać ostateczny cios. - Można



Marcin Świech zdobył pierwszego gola w barwach Lewartu, jednak drużyna nie umiała utrzymać dwubramkowego prowadzenia z Avią Świdnik (fot. Piotr Wołowik)

było wycisnąć więcej. Przed przerwą wyglądaliśmy bardzo solidnie. Później popełniliśmy masę, jeszcze raz powiem masę błędów. W meczu ze „Stalówką” i teraz z Avią wpadek było zdecydowanie za dużo. Po trzech zwycięstwach z rzędu przyszły dwie porażki po sobie - dodaje.

Spotkanie zaczęło się po myśli naszych. W 12. minucie Marcin Świech zdobył swoją pierwszą bramkę w barwach Lewartu. Do-

środkowanie Konrada Nowaka dotarło do 27-latkę, który z pierwszej piłki trafił bardzo silnie, a futbolówka po odbiciu się od słupka znalazła się w „sięci”. W 34. minucie było jeszcze weselej. „Nowy” wyprowadził Joe Dearmana na sytuację sam na sam. 19-letni Anglik zdobył drugiego gola w sezonie. Później było już tylko gorzej, chociaż w 93. minucie punkt biało-niebieskim mógł zapewnić Krystian Żelisko.

Napastnik Lewartu uderzył wprost w Andrzeja Sobieszczyka. - Nie pomagamy temu szczęściu. Brakowało dużej odpowiedzialności i lepszych decyzji. Dzisiaj rozmawialibyśmy w zdecydowanie lepszych nastrojach.

LEWART LUBARTÓW - AVIA ŚWIDNIK 2:3 (2:0)

Bramki: Świech 12', Dearman 34' - Darmochwał 54', Kompanicki 64', Poleszak 76'.

Lewart: Wójciki - Niewęglowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Michałow (72' Góralski), Maksymiuł, Fularski (83' Buczek), Nowak, Dearman (75' Aftyka), Żelisko.

Avia: Sobieszczyk - Kuliga, Dobrzyński, Górka, Zdunek, Szpak (46' Cielebąk), Wójcik, Uliczny, Kompanicki, Darmochwał, Białek (60' Poleszak).

Żółte kartki: Zbiciak - Górka, Cielebąk.

Sędziował: Sitkowski (Biała Podlaska).

Wyjazd do Białej

W sobotę o godz. 16 lubartowianie powalczą na boisku w Białej Podlaskiej.

- Jesteśmy w takiej sytuacji, że każdy mecz jest wart więcej niż trzy punkty. Zdajemy sobie sprawę, że wiosną Podlasie gra bardzo dobrze i punktuje na własnym boisku. Musimy być przygotowani. Mamy kilka dni, by wyciągnąć wnioski z ostatnich występów. Do składu po kartkach wróć: Konrad Szczotka i Łukasz Najda, ale z tego powodu wypadł nam Bartek Zbiciak. Dobrą informacją jest gra Dawida Pożaka, który z Avią nie mógł wystąpić, gdyż nie był w pełni sił po przyjęciu szczepionki - mówi Bednaruk.

ROZMOWA Z Mateuszem Kompanickim, wychowankiem Lewartu, zawodnikiem Avii

Nie ma sentymentów. Trzeba uważać

W Musiałeś strzelać gola właśnie w Lubartowie?

- W piłce nie ma sentymentów. Trzymam kciuki za Lewart, ale w tym momencie występuje w Avii i chcę grać jak najlepiej, a przede wszystkim strzelać gole. Najważniejsze było zwycięstwo. Udało się.

W Lewart wygrywał 2:0...

- I taki triumf smakuje podwójnie, bo z nawiązką odrobiliśmy straty. W przerwie wiedzieliśmy, że jesteśmy w stanie odwrócić losy spotkania. Nie myliliśmy się.

W Po голу nie było wielkiej radości...

- Z szacunku do klubu, w którym się wychowałem. Na stadion mam dosłownie minutę samochodem. Chwila i jestem. Nie musiałem jechać do Świdnika na odprawę. Trener zrobił ją w szatni.

W Sąsiedzi mogą mieć za złe, że trafiłeś przeciwko Lewartowi?

- Może tak być. Trzeba uważać (śmiech - przyp. red.).

mp

mp

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Opolanin jest już liderem

Zespół z Opola Lubelskiego po wygranych z Ładą Biłgoraj i Gromem Różaniec awansował na pozycję lidera grupy spadkowej.

Różaniec padł przed Opolaninem

Bardzo cenna wygrana zespołu Daniela Szewca. Opolanie wywieźli komplet punktów z boiska lidera grupy spadkowej.

- Byliśmy dobrze przygotowani na rywali. Wiedzieliśmy, jak funkcjonują. Pierwsza połowa była wyrównana. Gospodarze mieli swoje okazje, my również, chociaż za szybko chcieliśmy wprowadzić plan w życie. Pięknego gola zdobył Kamil Król - zebrał piłkę z drugiego piętra i skończył centrę Konrada Frydeckiego. Zabrakło koncentracji i dostaliśmy bramkę do szatni, w której padły ostre słowa - mówi opiekun

zespołu, który nie mógł zagrać ze względu na drobny uraz.

Jak przyznaje Szewc, w Opolu Lubelskim buduje się fajny zespół. - Krytykę w przerwie wszyscy odebrali pozytywnie i wyszliśmy na boisko mocno naładowani. Warto zauważyć dobrą postawę Grzegorza Pałki, który zaliczył dwie asysty, a Daniel Duda zdobył gola i dobrze popracował w ostatnich minutach. Szkoda, bo narobiliśmy sobie bałaganu i końcówka była trochę nerwowa, ale zwycięzców się nie sądzi. Czekałem na taki mecz, w którym drużyna zostawi serducho na boisku i dołoży coś ekstra spod wątroby - dodaje.

Grom Różaniec - Opolanin Opole Lubelskie 3:4 (1:1)

Bramki: Kaproń 45+1', 90', Podolak 82' - Król 31', 62',

Koneczny 65', Duda 78'.

Opolanin: Adamczyk - Wesołowski, Siudy, Górniak (78' Lutsyk), Leziak, Frydecki (57' Pałka), Sałasiński, Banach (81' Kwiecień), Koneczny (70' Duda), Drozd, Król.

Żółte kartki: Sałasiński, Wesołowski.

Rozjechali Ładę

Piłkarze Opolanina rozbili 7:1 z zespołem z Biłgoraja na koniec „majówki”.

- Byliśmy przygotowani na trudną przeprawę. Wprowadziliśmy Ładę zajmując niskie miejsce w tabeli, ale przed wiosennym graniem wzmocnili się kilkoma zawodnikami zza granicy. Wiedzieliśmy, że potrafili zremisować z Gromem Różaniec czy ostatnio wygrać w Łęcznej z Górnikiem II. Z drugiej strony wiedziałem, że jeśli szybko strze-

limy bramkę, dołożymy kolejną to może być przyjemnie - mówi Daniel Szewc.

Tak właśnie było. Grający szkolniowiec otworzył wynik, a po chwili podwyższył Hubert Drozd. - Grało się nam swobodniej i mieliśmy większą pewność siebie. Cieszy dobra skuteczność oraz wysoki rezultat - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Łada Biłgoraj 7:1 (4:0)

Bramki: Szewc 4', Drozd 16', 62', Leziak 30', Banach 45', Król 50', Koneczny 64' - Josue Oliveira 72'.

Opolanin: Adamczyk - Wesołowski (58' Pałka), Siudy, Górniak, Leziak, Koneczny, Sałasiński (46' Duda), Banach (58' Frydecki), Szewc (87' Kwiecień), Drozd, Król.

Żółte kartki: Duda - Konopka, Hanas, Pasternak, Will Jorge.

Czerwona kartka: Konopka 82', za dwie żółte kartki.

Przyjedzie lider

W niedzielę o godz. 17:00 Opolanin podejmie Gryf Gminę Zamość.

- Za nami mecz z Gromem Różaniec, a przed - z liderem grupy spadkowej. Dla nas będzie to weryfikacja drużyny. Mamy trochę kłopotów kadrowych, ale powoli będziemy wracać do najsilniejszego zestawienia. Najbliższa przyszłość pokaże, w którym miejscu jesteśmy, ale nie zdecyduje o utrzymaniu. Do końca sezonu zostało jeszcze kilka kolejek. Cieszy to, że do składu wróci Anton Lutsyk. Jest szansa, że treningi wznowi treningi Andrzej Fliszkiewicz - mówi Szewc.

mp

Powiślak prowadził, ale przegrał

Powiślak prowadził z Granitem Bychawa, ale ostatecznie podopieczni Roberta Chmury musieli pogodzić się z porażką.

- Wygrał zespół, który bardziej chciał, pokazał większe zaangażowanie i nie odstawał nogi. Obie ekipy miały swoje sytuacje, ale Granit wygrał charakterem. Wyszliśmy na mecz ładnie pograć w piłkę. Na każdym poziomie rozgrywkowym mecz trzeba wywalczyć, wybiegać. Oczywiście, trzeba dołożyć umiejęt-



Marcin Gil zdobył jedynego gola dla Powiśla w starciu z Granitem Bychawa (fot. Klaudia Skwarek)

ności piłkarskie i głowę - mówi szkolniowiec drużyny z Końskowoli.

Powiślak objął prowadzenie w 36. minucie. Marcin Gil znalazł się w polu karnym i dostawił nogę po rzucie rożnym Damiana Bernata. Gdy wydawało się, że pierwsza część zakończy się minimalnym prowadzeniem naszych, ekipa z Bychawy wyrównała po akcji. Prawą stroną akcję skończył Sebastian Sprawka. Ten sam zawodnik strzelił na 2:1 po błędzie Rafała Banaszka. - Biliśmy głową w mur. Chcieliśmy zdobyć gola. Były okazje Kuby Prylińskiego, Damiana Bernata. Im dłużej trwał mecz, tym jeszcze bardziej parliśmy do przodu i w doliczonym

czasie gry zostaliśmy skarceni przez Klimę Morenkova - dodaje.

Granit Bychawa - Powiślak Końskowola 3:1 (1:1)

Bramki: Sprawka 43', 51', Morenkov 90+1' - Gil 36'.

Powiślak: Zagórski - Olszewski (46' Ptaszyński), Banaszek, Łuczowski, Nowak (67' Lisiewicz), Bernat, Wrzesiński (88' Gorański), Dudkowski, Sułek, Pryliński, Gil (46' Kobus).

Żółte kartki: Sprawka - Wrzesiński.

mp

Przyjeżdża wicelider

W weekend Powiślak stanie przed szansą pierwszego zwycięstwa w grupie mistrzowskiej na własnym stadionie, gdzie spotkanie będzie mogła obejrzeć grupa kibiców.

Mecz odbędzie się w sobotę o godz. 15:00. - Podejmiemy Victorię Żmudź. Musimy pokazać charakter i jaja do piłki nożnej, a nie języki do gadania - mówi Chmura.

Różne nastroje łącznian

Piłkarze Górnika II na koniec „majówki” ograli lidera - Gryf Gminę Zamość, zaś w sobotę ulegli Kłosowi Gminie Chełm. Oba spotkania kończyły się wynikiem 2:1.

Podopieczni Sławomira Pogonowskiego wygrali z Gryfem po golach w końcówce. Wyrównał Piotr Świeca, zaś w doliczonym czasie gry Aron Stasiak wykorzystał rzut karny za faul na Pawle Perdunie.



Aron Stasiak w doliczonym czasie gry z Gryfem wykorzystał rzut karny i zapewnił triumf Górnikowi II Łęczna

- Mecz z Gryfem to starcie drużyn z czuba tabeli, więc od początku widać było duże zaangażowanie obu drużyn. Goście w pierwszej połowie grali z wiatrem, co dał skutek przy bramce zza pola karnego. Gra była mocno szarpana i było w niej mało ładu i składu w obu drużynach. Po zmianie stron wiele się zmieniło. Na pół godziny przed końcem trener dokonał trzech zmian, które wniosły dużo świeżości i od tego momentu Górnik znacznie zaczął dominować. Poskutkowało to bramkami - mówi Damian Iwańczuk, który po kilkumiesięcznej pauzie wrócił do gry.

Kłos Chełm - Górnik II Łęczna 2:1 (1:0)

Bramki: Wójcicki 10', Fornal 79' - Perdun 74' (k).

Górnik II: Nowaczek - Pułajdowicz (46' Tomasiak), Masztaleruk, Świeca (65' Sobiesiak), Kucybała, Kocyła, Perdun, Obroślak, Zagórski, Leszczyński, Fiedeń.

Żółte kartki: Wojtiuk, Wójcicki - Fiedeń, Masztaleruk, Kucybała.

Górnik II Łęczna - Gryf Gmina Zamość 2:1 (0:1)

Bramka: Świeca 79', Stasiak 90+1' (k) - Dębicki 10'.

Górnik: Nowaczek - Tomasiak (75' Leszczyński), Masztaleruk, Kocyła, Obroślak (60' Iwańczuk), Bujak, Szałachowski (60' Perdun), Tkacz, Zagórski, Fiedeń (60' Świeca), Stasiak.

Żółte kartki: Iwańczuk, Stasiak, Masztaleruk.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 4. KOLEJKI

Huragan - Tomasovia 1:6

Powiślak - Huczwa 3:3

Lutnia - Krysztal 1:1

Lublin. - Victoria 0:1

Włodaw. - Świdnic. 3:1

Granit - POM Iskra 1:2

WYNIKI 5. KOLEJKI

Świdnic. - Huragan 4:1

Victoria - Lutnia 1:0

Granit - Powiślak 3:1

Tomasovia - Włodaw. 3:0

Huczwa - POM Iskra 6:2

Krysztal - Lublin. 1:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	5	79	25:1
2.	Victoria Żmudź	5	56	9:5
3.	Huragan Między. Podl.	5	52	7:13
4.	Granit Bychawa	5	50	14:5
5.	Świdniczanka Świdnik	5	49	14:7
6.	Powiślak Końskowola	5	47	6:12
7.	Krysztal Werbkowice	5	45	3:2
8.	Huczwa Tyszowce	5	41	12:10
9.	Włodawianka Włodawa	5	40	7:11
10.	Lutnia Piszczac	5	37	4:8
11.	POM Iskra Piotrowice	5	36	5:19
12.	Lublinianka Lublin	5	33	1:14

NASTĘPNA KOLEJKA

(15/16.05): Huragan - Granit (sob., godz. 14:00), Lutnia - Tomasovia (niedz., godz. 16:00), Powiślak - Victoria (sob., godz. 15:00), Włodawianka - Krysztal, Świdniczanka - POM Iskra, Lublinianka - Huczwa.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 4. KOLEJKI

Górnik II - Gryf 2:1

Bizon - Grom 0:1

Opolanin - Łada 7:1

Orleń - Kłos

Sparta - Unia B.

Start - Unia H. 3:0 (wo)

WYNIKI 5. KOLEJKI

Łada - Bizon 2:0

Gryf - Orleń 2:1

Grom - Opolanin 3:4

Kłos - Górnik II 2:1

Unia H. - Sparta 0:3 (wo)

Unia B. - Start 0:6

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Opolanin Opole Lub.	5	40	26:8
2.	Gryf Gmina Zamość	5	40	5:5
3.	Górnik II Łęczna	5	39	5:6
4.	Sparta Rejowiec Fabr.	5	39	7:2
5.	Grom Różaniec	5	36	7:10
6.	Kłos Chełm	5	35	6:1
7.	Orleń Łuków	5	33	12:5
8.	Start Krasnostaw	5	29	11:0
9.	Bizon Jeleniec	5	19	8:5
10.	Łada Biłgoraj	5	13	5:11
11.	Unia Białopole	5	4	3:15
12.	Unia Hrubieszów	4	29	0:27

NASTĘPNA KOLEJKA

(15/16.05): Bizon - Unia B. (sob., godz. 17:00), Orleń - Łada (niedz., godz. 16:00), Opolanin - Gryf (niedz., godz. 17:00), Sparta - Grom, Kłos - Start, Górnik II - Unia H. 3:0 (wo).

Unia Hrubieszów wycofała się z rozgrywek.

mp

Zmarł Wiesław Poździk, muzyk i społecznik

Publiczność od razu wyczuwała, że Wiesław kocha muzykę



Wiesław Poździk drugi z lewej, na jubileuszu 70-lecia OSP Przytoczno 8 października 1995 r. Obok, drugi od prawej, jego brat Tadeusz Poździk



Z prawej Wiesław Poździk, z lewej Tadeusz Poździk, w środku Tadeusz Godzisz, który zagrał solo na trąbce na pogrzebie Wiesława Poździka

Grał w orkiestrze, kierował szkołą, stworzył kino w Woli Sernickiej, gdzie sam był operatorem. 28 kwietnia na cmentarzu w Sernikach pożegnano Wiesława Poździka.

- Pochodzimy z Ziemi Zamojskiej, ze wsi Deszkowice I. Wiesław urodził się w 1935 r., był o 9 lat starszy ode mnie - wspomina brat zmarłego Tadeusz Poździk. - W dzieciństwie łowiliśmy ryby w Wieprzu, graliśmy w piłkę. Nikomu nawet się nie śniło, że mógłby mieć piłkę skózaną, graliśmy szmianką - mówi brat zmarłego.

Muzyk z pasją

Obaj bracia już w domu rodzinnym zetknęli się z muzyką, która stała się potem ich życiową pasją.

- Tata i dwóch stryjków grało w orkiestrach wojskowych, tata grał na skrzypcach i instrumentach dętych ustnikowych. Mama śpiewała, grała na skrzypcach, znała dużo wierszy Marii Konopnickiej. Uczyła ich Wieśka, niektórzy pamiętali do końca życia - mówi Tadeusz Poździk. Jeszcze w Deszkowicach I bracia grali w orkiestrze dętej.

Wiesław chodził do LO w Zamościu, po tragicznej śmierci mamy, która zginęła w Warszawie w wypadku kolejowym w 1950 r., przeniósł się do LO w Szczepleszynie. Po ukończeniu liceum został skierowany do pracy w szkole w Sułoszynie w gminie Firlej. Potem powołano go do wojska, gdzie rozwinął swoją pasję muzyczną. Służył w orkiestrze wojskowej w Zegrzu. Ćwiczył granie po kilka godzin dziennie.

Po odbyciu służby wojskowej został skierowany do pracy w Szkole Podstawowej w Woli Sernickiej. Zapamiętał go z tych czasów były wójt gminy Serniki Stanisław Marzęda.

„Wiesław Poździk pojawił się w naszej wiosce Woli Sernickiej na początku lat 60. ubiegłego wieku. Wówczas, jako bardzo młody człowiek rozpoczął swoje życie zawodowe nauczyciela w Szkole Podstawowej i tu zamieszkał. Do szkoły w Woli Sernickiej w tamtym czasie uczęszczały też dzieci z Sernik i Chlewisk. Od początku pracy Pan Wiesław zjednał sobie sympatię rodziców uczniów, mieszkańców Woli Sernickiej, Sernik i Chlewisk, ale też sympatię innych nauczycieli. Był człowiekiem niezwykle radosnego usposobienia, emanował dobrocią, radością życia i rzadko spotykaną zawodową kreatywnością. W 1962 roku został kierownikiem szkoły. Od tej pory szkoła stała się ośrodkiem życia sportowego i kulturalnego. Jak wiadomo Pan Wiesław z wykształcenia był muzykiem, a muzyka była jego pasją. W świetlicy szkolnej wystawiano sztuki teatralne i inne przedstawienia, których twórcą i aranżerem był Wiesław Poździk” - napisał w pożegnalnym wystąpieniu.

Tworzył życie kulturalne w Woli Sernickiej

Wiesław Poździk z zapałem zaczął przekształcać szkołę w centrum kulturalne wsi. Założył chór składający się z wielu uczniów oraz zespół muzyczny, w którym uzdolnieni muzycznie uczniowie kształcili się w grze na różnych instrumentach muzycznych.

Jerzy Tracz

- Obaj z Tadeuszem kochali występować przed publicznością, gdy tylko wyszli na scenę widać było ich uśmiech, kupowali tym publiczność

„Byłem wśród nich i ja. Wielu z tych uczniów odnalazło w sobie pasję do muzyki i muzykowania dzięki Panu Wiesławowi. Niektórzy w dorosłym życiu grali w różnych zespołach muzycznych. Ja założyłem taki zespół i miałem to szczęście, że od czasu do czasu dołączał do nas Pan Wiesław z nieodłączną trąbką i elektrycznymi organami. Były to dla mnie i pozostałych członków zespołu wspaniałe, niezapomniane chwile. Pan Wiesław na naszych wspólnych występach prezentował muzyczną wirtuozerię, i co znamienne, niezwykle poczucie humoru. Potrafił cieszyć się z drobnych, każdą chwilą. Ja w swoim życiu nie spotkałem innego człowieka równie radośnie do życia usposobionego. Wielu absolwentów szkoły dzięki Panu Wiesławowi Poździkowi, pokochało muzykę, niektórzy skończyli studia muzyczne” - wspomina Stanisław Marzęda.

Kierownik szkoły angażował się w działalność społeczną we wsi. Z jego inspiracji powstał Społeczny Komitet Budowy Drogi Asfaltowej przez wieś i droga została zbudowana, jako pierwsza w gminie przebiegająca przez wieś. Dzięki jego zapośredniczeniu zbudowano okazały jak na tamte czasy Dom Nauczyciela, Ośrodek Zdrowia, boisko sportowe, utworzono stałe kino.

- Wiesław był w tym kinie też operatorem, obsługiwał kino razem z innym pracownikiem - wspomina Tadeusz Poździk.

W latach siedemdziesiątych Wiesław Poździk był też dyrektorem Szkoły Przysposobienia Rolniczego.

- W 1969 r. ściągnął mnie do pracy w szkole w Nowej Woli. Uczyłem chemii - wspomina Tadeusz Poździk.

Dusza towarzystwa

Bracia dokształcali się jako nauczyciele, w latach 1972-1977 studiowali w Kielcach.

- Siedzieliśmy razem w jednej ławce, profesorowie trochę się z nas śmiali. Pewnego razu, gdy wracaliśmy autobusem z Kielc do Lublina, a taka podróż trwała 4 godziny i bardzo się dłużyła, Wiesiek zaczął opowiadać kawały. Ludzie z dalszych siedzeń zaczęli podchodzić bliżej, żeby go słuchać, wszyscy się śmiali, prosili, żeby jeszcze opowiadał, tak nam droga zleciała - opowiada Tadeusz Poździk.

Pan Wiesław rozwijał ciągle swoją pasję muzyczną. Przez 25 lat prowadził zespół ZNP, który z czasem zaczął grać także na weselach. Przede wszystkim związał się z orkiestrą dętą OSP w Lubartowie, gdzie grał na trąbce. Jako członka orkiestry poznał go Jerzy Tracz, społecznik z Lubartowa, który przez wiele lat występował w zespole Lubartowiacy.

- W latach siedemdziesiątych Dom Kultury mieścił się naprzeciw kościoła Kapucynów. Występowaliśmy tam i orkiestra, w której grał Wiesław, często przygrywała nam na

Wiesław Poździk honorowany był przez władze państwowe i oświatowe wieloma medalami i odznaczeniami m.in.:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski;
- Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi;
- Odznaką Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej;
- Odznaką Honorową Zasłużony Działacz Kultury;
- Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Stanisław Marzęda

- Wielu absolwentów szkoły dzięki panu Wiesławowi Poździkowi, pokochało muzykę, niektórzy skończyli studia muzyczne

żywo. Jak tańczyliśmy mazura i orkiestra nam zagrała, to aż iskry szły na scenie. Tańczyliśmy tańce ukraińskie, wyskoczyłem tak wysoko, że Wiesiowi się to bardzo spodobało. Pamiętam do dziś, że powiedział: „skoczyłeś jak sprężyna!”. Wiesio zawsze był uśmiechnięty, nigdy nie widziałem, żeby się zdenerwował. Obaj z Tadeuszem kochali występować przed publicznością, gdy tylko wyszli na scenę widać było ich uśmiech, kupowali tym publiczność, która od razu wyczuwała, że oni kochają muzykę. Kiedy po różnych koncertach był bankiet dla artystów, to Wiesio i Tadeusz mnie wołali: „Juruś, siadaj tu z nami!” - wspomina.

Przez 60 lat, w czasie których był członkiem orkiestry, Wiesław Poździk brał udział w wielu przeglądach orkiestr, organizowanych także w Lubartowie. Wyjeżdżał za granicę.

- Z orkiestrą był w Niemczech w Lehr i Rastede, w Czechach w Istebniku, na Węgrzech 3 razy, w Anglii, na Ukrainie, w Rosji w Samarze z okazji 50-lecia zwycięstwa nad faszyzmem - wylicza Tadeusz Poździk. Muzyk brał udział w przeglądach hejnałów miejskich w Lublinie, sam opracował aranżację hejnału miejskiego Lubartowa na trzy trąbki. Należał do Trąbkowego Trio Fanfary, które grało na wielu zawodach sportowych w Lubartowie: Biegach Lewarta, zawodach Taekwon-do. Przez kilka lat grał nawet w policyjnej orkiestrze dętej.

Przez ostatnie kilka lat Wiesław Poździk już nie grał w orkiestrze ze względu na stan zdrowia. Zmarł 21 kwietnia w wieku 86 lat.

Marcin Kusyk

Pierwsza Komunia u Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Biała sukienka dla dziewczynek, alba i czarne spodnie dla chłopców - to tradycyjny strój dzieci przystępujących do I Komunii Świętej. W niedzielę, 9 maja, Ciało Chrystusa po raz pierwszy przyjęły dzieci z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie. Były podzielone na trzy grupy. Do środka kościoła wchodziła tylko najbliższa rodzina, pozostali goście uczestniczyli we mszy na zewnątrz.

Marcin Kusiak



Dzieci z I grupy przyjęły Komunię na mszy o godz. 9



Grupa II przystąpiła do Komunii na mszy o godz. 10.30



Dzieci przystępujące do I Komunii Świętej błogosławił ks. Andrzej Sarna, proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy



Msza komunijna dla dzieci z III grupy rozpoczęła się o godz. 12

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

„Górnicy” osuwają się w tabeli Fortuna 1. Ligi

W meczu dwóch drużyn czołówki ligi lepsi okazali się piłkarze GKS-u Tychy. Górnik Łęczna przegrał w piątek na wyjeździe 1:3, czym mocno skomplikował sobie rywalizację o drugie miejsce na koniec sezonu, premiowane bezpośrednim awansem.

Przystępując do piątkowego meczu w Tychach łącznianie mieli za sobą serię pięciu kolejnych spotkań bez wygranej. W innej sytuacji byli gospodarze, którzy z czterech poprzednich gier wygrali trzy.

I to właśnie miejscowi lepiej zaczęli rywalizację w Tychach, bo już w siódmej minucie piłkę do bramki Adriana Kostrzewskiego skierował Jakub Piątek. Ten sam zawodnik podwyższył na 2:0 jeszcze przed przerwą. Jeszcze przed przerwą boisko

opuścił Michał Mak, a jego miejsce zajął Przemysław Banaszak. Już w przerwie trener Kamil Kiereś dokonał trzech kolejnych roszad - na murawę weszli Bartłomiej Kukułowicz, Aleksander Jagiełło i Adrian Cierpka.

W 63. minucie udało się Górnikowi zmniejszyć straty. Piłkę do własnej siatki skierował Oskar Paprzycki. Nie do łącznian należało jednak ostatnie słowo, bo to GKS Tychy ustalił wynik spotkania. W 73. minucie na listę strzelców wpisał się Szymon Lewicki. Dziesięć minut później „Górnicy” byli blisko strzelenia gola, ale piłka po uderzeniu Marcina Stromeckiego trafiła w słupek.

GKS Tychy wygrał z Górnikiem Łęczna 3:1 i pozostał na pozycji wicelidera Fortuna 1. Ligi. Zielono-czarni po 29. meczach mają 48 punktów i są na miejscu gwarantującym udział

w barażach o awans do PKO Ekstraklasy.

GKS TYCHY – GÓRNIK ŁĘCZNA 3:1 (2:0)

Bramki: J. Piątek 7', 34', Lewicki 73' – Paprzycki 63' (s)

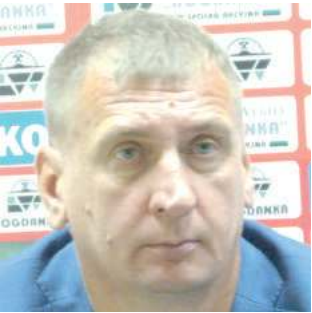
GKS: Jałocha – Szeliga, Szymura, Sołowiej, Mańka (76' Polap) – Biel (65' Moneta), Paprzycki, Grzeszczyk, J. Piątek (65' Steblecki), K. Piątek (65' Norkowski) – Lewicki.

Górniki: Kostrzewski – Leandro, Baranowski, Midziński, Orłowski (46' Kukułowicz) – Krykun, Struski (46' Jagiełło), Tymosiak (46' Cierpka), Kalinkowski (69' Stromecki), Mak (44' Banaszak) – Wojciechowski.

Żółte kartki: Mańka, Biel – Leandro.

Sędziował: Bartosz Frankowski (Toruń).

Dominik Smagała



Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Będę walczył do końca

My wcale nie stworzyliśmy mniej sytuacji od gospodarzy. To jest nasz kłopot. Wpadliśmy w taki moment, gdzie od sześciu meczów nie potrafimy wygrać. Byliśmy drużyną, która do tej pory traciła bardzo mało bramek, a teraz mamy kolejny mecz, w którym rywale strzelają nam trzy gole. To jest trudny moment, ale dla mnie jako trenera to nie jest jeszcze koniec sezonu. Będę walczył do samego końca, mam nadzieję, że drużyna też za tym podąży

UTRZYMAĆ SIĘ W CZOŁÓWCE

W następnej kolejce Górnik podejmie w Łęcznej Odrę. Zespół z Opola wygrał w tym roku cztery razy, pięciokrotnie remisował i czterokrotnie uznawał wyższość rywali. W delegacjach ekipa z południa Polski spisuje się w kratkę. Z ostatnich pięciu wyjazdów opolanie przywieźli trzy punkty. Drużynę w połowie marca przejął Piotr Plewnia, wcześniej Odrę prowadził Dietmar Brehmer. Zespół z Opola wciąż ma szansę na to, by znaleźć się w czołowej szóstce na koniec sezonu, która weźmie udział w barażach o PKO Ekstraklasę. Zielono-czarni chcą z kolei co najmniej utrzymać się we wspomnianej pierwszej szóstce. W pierwszym meczu Górnika z Odrą w tym sezonie, w Łęcznej, było 1:1

Mistrzyni na plus

Piłkarki Górnika przywiozły do Łęcznej trzy punkty, które są bardzo istotne w walce o srebro Ekstraligi.

SPORTIS KKP BYDGOSZCZ – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 0:3 (0:2)
Bramki: Kamczyk 11', 73', Dyguś 13'.

GKS Górniki: Palińska – Dyguś (67' Kazanowska), Górnicka, Siwińska (76' Rżany), Zająć, Kaczor, Ratajczyk, Lefeld (61' Grab), Hmirova (67' Zawadzka), Kamczyk (76' Kamczyk), Karczewska.
Żółte kartki: Łaniewska 33' - Zająć 90'.

Wyniki 19 kolejki:

Bydgoszcz - Górniki 0:3
Katowice - Olimpia 3:2
Śląsk - Rolnik 3:0
Kraków - Czarni 0:1
Łódź - Gdańsk 1:0
ROW - Medyk 0:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Czarni Sosnowiec	19	50	68-7
2.	UKS SMS Łódź	19	45	48-10
3.	Górniki Łęczna	19	42	74-19
4.	Medyk Konin	19	41	49-19
5.	Śląsk Wrocław	19	32	27-31
6.	GKS Katowice	19	30	42-31
7.	AZS UJ Kraków	19	28	36-33
8.	Olimpia Szczecin	19	19	28-45
9.	APLG Gdańsk	19	17	17-43
10	KKP Bydgoszcz	19	15	14-41
11	ROW Rybnik	19	4	13-63
12	Rol. Biedrzychowice	19	2	6-80

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Remisowa kolejka Polesia i GKS-u

Wynikami 1:1 zakończyły się niedzielne wyjazdowe spotkania Polesia i GKS-u. Drużyna z Kocka zremisowała w Stróży, ekipa z Niemiec podzieliła się punktami z rezerwami Avii Świdnik.

Finiszowali w osłabieniu

Gospodarze niedzielnego meczu zajmują trzecie miejsce od końca w tabeli, więc każde spotkanie jest dla nich walką o ligowy byt. Polesie walczy z kolei o miejsce w szerokiej czołówce na koniec sezonu.

Wynik spotkania w 20 minucie otworzył Rafał Feret, ale miejscowi do końca nie rezygnowali i w końcu - w 75 minucie - dopięli swego. Goście finiszowali w osłabieniu, po tym jak Kacper Rukasz obejrzał czerwoną kartkę. Mecz zakończył się podziałem punktów.

LKS STRÓŻA - POLESIE KOCK 1:1 (0:1)

Bramki: 75' - Feret 20'.
Polesie: Parzyszek - Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Białek, Pożarowszczyk, Majcher, Niedziela (90' Mitura), Muzyka (76' Drewienkowski), Adamczuk (85' Gruba).
Żółte kartki Polesia: Rukasz x2, Pożarowszczyk.
Czerwona kartka: Rukasz 85' (za dwie żółte).

Remis na sztucznej

Drużyna ze Świdnika, która znajduje się w czołówce ligi, była faworytem niedzielnego meczu. Do tego grała u siebie, na boisku ze sztuczną murawą.

Podopieczni trenera Marka Deca jechali jednak w tę delegację podbudowani zdobyciami punktowymi w dwóch poprzednich spotkaniach.

Mecz zaczął się dla GKS-u fatalnie, bo już w trzeciej minucie przyjezdni stracili gola. Wyrównali pod koniec pierwszej połowy, po strzale głową Bartłomieja Szewczyka.

Ten sam zawodnik mógł przesądzić o zwycięstwie GKS

Marek Dec

trener GKS-u Niemce

Chłopaki stanęli na wysokości zadania

Nie zaczęliśmy najlepiej, bo szybko straciliśmy bramkę, ale później wszystko mieliśmy pod kontrolą. Chłopaki stanęli na wysokości zadania. Powinniśmy wyjść zwycięsko z tej potyczki, ale i tak jestem zadowolony z tego punktu, zdobytego na trudnym terenie, bo i świdniczanie mieli kilka okazji do strzelenia gola. Avia II to młody, ambitny zespół, ale nie był w stanie nam w tym meczu zagrozić

-u, ale w doliczonym czasie gry trafił w słupek bramki Avii II.

AVIA II ŚWIDNIK - GKS NIEMCE 1:1 (1:1)

Bramki: 3' - Szewczyk 41'.
GKS: Domownik - Szewczyk, Majewski, Skrzypek, Galant, Bonat, Dulniak (87' Pytko), Oroń (65' Urbaś), Grzegorz, Tata, Wójciuk.
Żółte kartki GKS-u: brak.



Grzegorz Białek
trener Polesia Kock

Szanujemy ten punkt

Spotkanie było trudne i brzydkie. LKS to ciężki rywal, drużyna ze Stróży walczy o utrzymanie. Pierwszą połowę mieliśmy w miarę pod kontrolą. Prowadziliśmy 1:0, Arek Adamczuk miał jeszcze sytuację sam na sam z bramkarzem LKS-u, ale nie trafił. Goście mieli jedną sytuację, żeby wyrównać. Rywale zagrozili nam po stałych fragmentach gry, mieli zawodnika, który potrafił z dużego dystansu wrzucić piłkę w nasze pole karne z autu. I do wrzutek pod naszą bramkę się ograniczyli. Straciliśmy bramkę, gdy wychodziliśmy z kontrą, ale zgubiliśmy piłkę. Końcówka była nerwowa, LKS grał w przewadze. Szanujemy ten punkt, bo graliśmy na gorącym terenie



Wyniki 29 kolejki:
Tychy - Górnik 3:1
Resovia - Widzew 2:0
Bełchatów - Arka 0:3
Sandecja - Korona 2:1
Zagłębie - Radomiak 0:1
Stomil - Chrobry 1:2
ŁKS - Jastrzębie 1:1
Odra - Puszcza 1:0
Termalica - Miedź 0:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Bruk-Bet Nieciecza	27	56	50-23
2.	GKS Tychy	29	53	38-21
3.	Radomiak Radom	28	53	38-18
4.	Arka Gdynia	28	49	41-27
5.	ŁKS Łódź	29	48	49-32
6.	Górniki Łęczna	29	48	40-25
7.	Miedź Legnica	28	43	40-29
8.	Odra Opole	29	42	29-32
9.	Sandecja Nowy Sącz	28	40	38-38
10	Widzew Łódź	29	40	26-31
11	Chrobry Głogów	28	39	32-39
12	Korona Kielce	29	35	23-39
13	Puszcza Niepołomice	28	34	26-34
14	Stomil Olsztyn	29	29	27-43
15	Resovia	29	28	23-38
16	GKS 1962 Jastrzębie	29	25	25-43
17	Zagłębie Sosnowiec	29	23	27-40
18	GKS Bełchatów	29	20	23-43

Następna kolejka (15-16.05.):
Widzew - Termalica, Miedź - Tychy, Górnik - Odra (15.05., g. 16), Puszcza - ŁKS, Jastrzębie - Stomil, Chrobry - Zagłębie, Radomiak - Sandecja, Korona - Bełchatów, Arka - Resovia

KLASA O

Wyniki 23 kolejki:
Orzeł - Orion 4:1
Wisła II - Janowianka 4:3
Avia II - GKS 1:1
Unia - Garbarnia 3:1
Ryki - Sokół 1:1
Mazowsze - Motor II 0:7
Piaskovia - Stal 1:3
Stróża - Polesie 1:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	23	66	127-22
2.	Orion Niedźwica D.	23	46	59-32
3.	Janowianka Janów L.	21	42	67-27
4.	Avia II Świdnik	23	39	52-40
5.	Stal Poniatowa	22	38	57-38
6.	Sokół Konopnica	23	37	58-45
7.	Polesie Kock	22	32	37-46
8.	Piaskovia Piaski	23	30	39-57
9.	Garbarnia Kurów	22	28	42-56
10	Wisła II Puławy	21	28	51-64
11	MKS Ryki	21	27	57-59
12	Unia Bełżyce	23	25	21-48
13	Orzeł Urzędów	23	24	31-42
14	LKS Stróża	22	19	33-57
15	GKS Niemce	22	17	30-76
16	Mazowsze Stężyca	22	13	24-76

Następna kolejka (15-16.05.):
Orion - Stróża, Polesie - Piaskovia (15.05., g. 17), Stal - Mazowsze, Motor II - Ryki, Sokół - Unia, Garbarnia - Avia II, GKS - Wisła II (15.05., g. 16), Janowianka - Orzeł

RCEZ w Lubartowie pożegnało absolwentów, pięcioro z wyróżnieniem



W roku szkolnym 2020/2021 RCEZ ukończyło 95 uczennic i uczniów Technikum Zawodowego kształcącego w zawodach: technik ekonomista, technik elektronik, technik budownictwa i technik mechanik. Pięcioro absolwentów otrzymało świadectwo ukończenia szkoły z wyróżnieniem. Byli to: Weronika Czeladka (uzyskała najwyższą w szkole średnią ocen 5,0), Katarzyna Dudek, Alicja Gozdał, Izabela Kulesza, Paweł Sak i Dawid Komor



Uczennice RCEZ z wyróżnieniami: Weronika Czeladka, Izabela Kulesza, Katarzyna Dudek, Alicja Gozdał. Po prawej stronie wicedyrektor Magdalena Guz i dyrektor Dorota Bułgajewska-Muzyka



Wyróżnieni uczniowie RCEZ: Dominik Jakubczak, Mateusz Koniczyński, Adam Kędracki i wychowawczynie Agnieszka Sachar, klasa 4 technikum elektroniczne

Dziewczyny z PMDK w Lubartowie docenione w wojewódzkim konkursie



W Wojewódzkim Integracyjnym Konkursie Plastycznym „Nadwieskie koloryty - pod śnieżną pierzyną” I miejsce zdobyła Amelia Zdunek (na zdjęciu z dyrektorem Jolantą Tomasiewicz), III miejsce - Izabela Tołubińska, a Oliwia Wojdat, Amelia Woźniak oraz Dagmara Podleśna otrzymały wyróżnienia w tym konkursie, objętym honorowym patronatem Marszałka Województwa Lubelskiego oraz Wójta Gminy Milejów. Dziewczęta uczęszczają na zajęcia plastyczne prowadzone przez panią Edytę Weremczuk



Izabela Tołubińska



Oliwia Wojdat i Dagmara Podleśna

Związek Kombatantów i władze Lubartowa uczciły rocznicę zakończenia II wojny światowej



Delegacja Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych z prezesem Czesławem Romańskim na czele i z pocztą sztandarową oraz burmistrz Krzysztof Pańnik i naczelnik Artur Kuśmierzak z Urzędu Miasta uczcili rocznicę zakończenia II wojny światowej. Na grobach poległych w czasie wojny (zbiorowa mogiła żołnierzy września 1939 r. oraz żołnierzy AK znajduje się na lubartowskim cmentarzu parafialnym) złożono kwiaty i zapalono znicze

Dzień Ziemi w Przedszkolu nr 1 w Lubartowie. Konkurs plastyczny dla dzieci

Przedszkole Miejskie nr 1 w Lubartowie wraz z Nadleśnictwem Lubartów z okazji Dnia Ziemi zorganizowały coroczny konkurs plastyczny o tematyce ekologicznej dla dzieci z przedszkoli w Lubartowie.

Marcin Kusyk



Komisja konkursowa przyznała nagrody specjalne następującym uczestnikom: Gabrysia Czarnecka - Przedszkole Miejskie nr 2; Luiza Sikora - Przedszkole Miejskie nr 4; Nadia Jurek - Przedszkole Miejskie nr 5; Dawid Bałchan - Przedszkole Miejskie nr 1. Ponadto wyróżnienia otrzymali: Nina Benet - Przedszkole nr 2; Zosia Skrzypek - Przedszkole nr 2; Dagmara Bloch - Przedszkole nr 4; Kacper Anioł - Przedszkole nr 4; Filip Korneluk - Przedszkole nr 5; Bartosz Szczygieł - Przedszkole nr 5; Julia Kozyra - Przedszkole nr 1; Oliwia Kacprzak - Przedszkole nr 1

Wśród ofiar jest m.in. motocyklista, który zginął po zderzeniu z łosiem

Najtragiczniejszy rok na lubartowskich drogach od kilku lat

Choć w ub.r. na terenie powiatu lubartowskiego doszło do znacznie mniejszej liczby kolizji drogowych, to wypadków było już więcej, niż rok wcześniej. Prawie dwukrotnie zwiększyła się też liczba ofiar śmiertelnych. Złapano prawie pół tysiąca kierujących na podwójnym gazie.

Dużo mniej kolizji

Wiosną ub. roku, gdy rząd wprowadził najbardziej restrykcyjne obostrzenia związane z pandemią koronawirusa, ruch na drogach został ograniczony do niespotykanego od lat stopnia. Przełożyło się to na liczbę kolizji drogowych w powiecie lubartowskim - ta spadła względem poprzedniego roku o 217 zdarzeń tego typu, z 870 do 653. To spadek o prawie 25 proc.

Najczęściej do kolizji dochodziło na terenie Lubartowa i gminy Lubartów. Najbardziej kolizyjne dni to piątki (18,6 proc.) i czwartki (15,7 proc.). Do najczęstszych przyczyn kolizji należały nadmierna prędkość, nieprawidłowe wyprzedzanie, wymijanie lub omijanie i nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu.

Tragiczny rok

Zupełnie inaczej było jednak w przypadku wypadków drogowych. Tych było w powiecie w 2020 roku 41, czyli o osiem więcej niż rok wcześniej. Zginęło aż 11 osób, czyli prawie dwa razy więcej niż rok wcześniej, gdy ofiar śmiertelnych było sześć. Warto zaznaczyć, że rok 2019 nie był ewenementem, bo i w poprzednich trzech latach liczba zabitych na drogach była podobna. Ostatni raz statystyka ofiar była na podobnym

poziomie, jak teraz, w 2015 roku.

- W marcu i kwietniu ruch na drogach był ograniczony do minimum. Później jednak nadeszły wakacje, było luzowanie obostrzeń i migracja osób poruszających się przez powiat tranzytem dobiła do normalnej liczby. Stąd takie statystyki - wyjaśniał mł. insp. Andrzej Antoniewski, komendant powiatowej policji w Lubartowie, radnym powiatowym.

Do największej liczby wypadków - 18 - doszło na drogach powiatowych. 13 wypadków odnotowano na drogach krajowych, z czego 12 na DK 19, a jeden na DK 48. Na drogach wojewódzkich w ub.r. doszło do sześciu wypadków, na gminnych lub miejskich do czterech.

Najwięcej śmiertelnych wypadków było na DK 19, a konkretnie na obwodnicy Lubartowa - gdzie zginęły cztery osoby. Po dwie osoby zginęły na drogach wojewódzkich W809 (Przytoczno - Lublin) i W813 (Parczew - Ostrów Lub. - Łęczna). Do tego trzy osoby zginęły w wypadkach, do których doszło na drogach powiatowych.

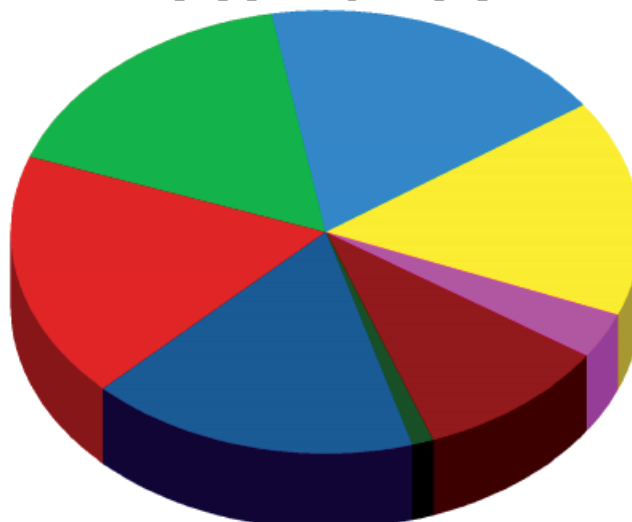
Śmierć na drogach w naszym powiecie w ub.r. poniosło m.in. trzech rowerzystów, dwóch pieszych i jeden motocyklista, który zginął po zderzeniu z łosiem na trasie do Parczewa.

Do najczęstszych przyczyn kolizji należały nadmierna prędkość, nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu i naruszenie przepisów zachowania się wobec pieszych.

Prawie pół tysiąca na podwójnym gazie

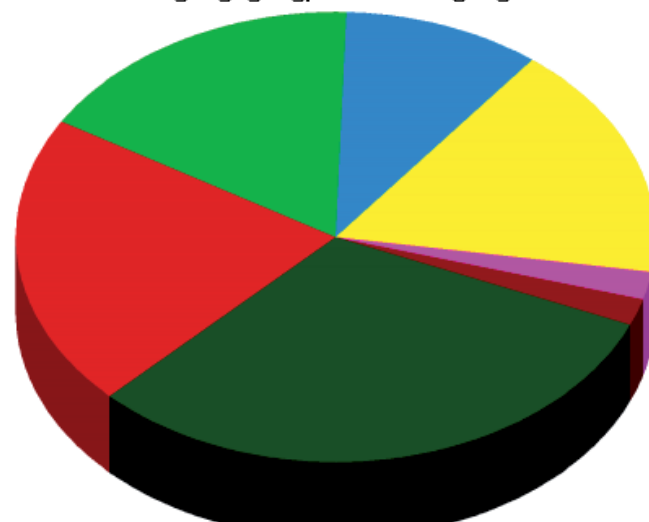
W 2020 roku na terenie powiatu policjanci zatrzymali 492 kierujących w stanie po użyciu alkoholu lub nietrzeźwości. To wzrost względem 2019 roku o 47 odnotowanych przypadków, czyli 10,5 proc.

Przyczyny kolizji drogowych



- Nadmierna prędkość jazdy: 18%
- Nieustąpienie pierwszeństwa: 17%
- Nieprawidłowe wyprzedzanie: 18%
- Niezachowanie odl. między pojazdami: 16%
- Nieprawidłowa zmiana kier. jazdy: 3%
- Nieprawidłowe cofanie: 10%
- Niepr. zachowanie wobec pieszych: 1%
- Inne (np. najechanie na zwierzę): 17%

Przyczyny wypadków drogowych



- Nadmierna prędkość jazdy: 21%
- Nieustąpienie pierwszeństwa: 17%
- Nieprawidłowe wyprzedzanie: 10%
- Naruszenie przep. wobec pieszych: 17%
- Nieprawidłowa zmiana kier. jazdy: 2%
- Wejście przed jadącym pojazdem: 2%
- Inne: 31%

Kategoria	2017	2018	2019	2020	Różnica
Wypadek drogowy	42	40	33	41	+8
Kolizje drogowe	757	790	870	653	-217
Ranni	54	43	36	48	+12
Ofiary śmiertelne	5	8	6	11	+5
Suma zdarzeń drogowych	799	830	903	694	-209



mł. insp. Andrzej Antoniewski
komendant powiatowej policji
W marcu i kwietniu ruch na drogach był ograniczony do minimum. Później jednak nadeszły wakacje...

Nietrzeźwe osoby uczestniczyły w ub.r. w czterech wypadkach drogowych - trzech kierowców i jeden pieszy. Wśród sprawców kolizji w stanie po użyciu alkoholu lub nietrzeźwości znajdowało się 37 kierujących, którzy brali udział w 5,6 proc. wszystkich kolizji

w 2020 roku. W poprzednim roku wskaźnik ten wynosił 4,1 proc.

Policja ma też do dyspozycji urządzenie do szybkiego wykrywania narkotyków w organizmie badanej osoby. Przenośne urządzenie Narkotest Alere zakupiło dla mundurowych Starostwo Powiatowe

Miejsce zdarzenia	Kolizje 2019	Kolizje 2020	Wypadki 2019	Wypadki 2020
Lubartów	255	204	7	12
gm. Lubartów	197	132	11	7
gm. Serniki	27	25	0	1
gm. Kock	74	46	1	2
gm. Firlej	60	46	1	3
gm. Ostrówek	13	8	1	1
gm. Jeziorzany	22	28	2	1
gm. Ostrów Lub.	49	27	1	2
gm. Niedźwiada	38	45	1	3
gm. Uścimów	17	13	2	1
gm. Kamionka	56	42	4	6
gm. Abramów	25	10	1	2
gm. Michów	37	27	3	0

w Lubartowie. Badanie wykonuje się w radiowozie, wynik jest już po pięciu minutach. W ub.r. lubartowska drogówka wykonała 37 takich

testów, z których 24 dały wynik pozytywny.

Dominik Smagała

Gmina Firlej: Zderzenie dwóch samochodów w Łukówcu

Do zderzenia dwóch samochodów w Łukówcu doszło 9 maja.

Marcin Kusyk



Samochody zderzyły się około 8.34.

- Jedna osoba ewakuowana z pojazdu za pomocą noszy typu deska - informuje Komenda Powiatowa PSP w Lubartowie. Osoba ewakuowaną była kierowca audi. W akcji ratunkowej brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP Firlej, był zespół ratownictwa medycznego i policja. Działania straży pożarnej polegały na przemieszczeniu pojazdu znajdującego się na jezdni na pobocze oraz pomocy służbie drogowej w usunięciu powstałej na jezdni plamy z płynów eksploatacyjnych.



Jak podaje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, 59-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska kierujący skodą fabią podczas wykonywania wyprzedzania nie upewnił się co do możliwości wykonania tego manewru i doprowadził do zderzenia ze skręcającym w lewo audi kierowanym przez mieszkankę Pożarowa. Osoby kierujące obydwojema pojazdami nie odniosły poważnych obrażeń, zdarzenie zostało przez policję zakwalifikowane jako kolizja. 59-letni mężczyzna miał w organizmie 0,5 prom. alkoholu, zatrzymano mu prawo jazdy. Za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

Prawie cały Lubartów poszedł z dymem w czasie bitwy

Spośród 445 budynków, z których składał się Lubartów w 1831 r. po bitwie stoczonej 10 maja, ocalały tylko 22. 190 lat temu o miasto walczyły polski korpus gen. Wojciecha Chrzanowskiego i rosyjski korpus gen. Cypriana Kreutza.

Wiosną 1831 r. na Wołyniu działał polski korpus generała Józefa Dwernickiego, skierowany tam przez naczelnego wodza gen. Jana Skrzyneckiego. Jego zadaniem było wywołanie powstania na Wołyniu. Odnosił kilka sukcesów, w tym spektakularne zwycięstwo w kawalerskiej bitwie pod Boremlem, ale przegrany przez wojska rosyjskie do granicy z Austrią musiał ją przekroczyć. Korpus został tam rozbrojony. Zanim do tego doszło, polskie dowództwo postanowiło wysłać na pomoc Dwernickiemu korpus generała Wojciecha Chrzanowskiego. Kiedy wiadomość o losach korpusu Dwernickiego dotarła do naczelnego wodza, generała Jana Skrzyneckiego, nie zmienił on rozkazów dla Chrzanowskiego. Miał on ze swoim korpusem maszerować w kierunku Zamościa. Skrzynecki liczył na to, że żołnierze Dwernickiego przedrą się przez granicę i będą się zbierać właśnie w okolicach twierdzy Zamość.

Herbata ze słoniną

W marszu do Zamościa 8 maja korpus Chrzanowskiego zajął Kock. 9 maja doszło do walk pod Kamionką i Firlejem. Zakończyły się sukcesami strony polskiej. Zdobyto rosyjskie tabory. Uczestnik tych walk, książę Leon Sapieha, wspominał zabawne wydarzenie: „Była tam masa hełmów, pancerzy, wysokich butów i ogromna ilość herbaty. Nasi żołnierze nie wiedzieli, co z nią zrobić. Próbowali gotować ją gęsto, jak kaszę z dodatkiem słoniny, ale jeść nie mogli, żalowali straconej słoniny”.

Pod Skrobowem udało się okrążyć rosyjską piechotę, która z dużymi stratami - szacowanymi na około 500 ludzi - zdołała się przebić do sił głównych w okolicach Kamionki.

Te sukcesy uświadomiły polskiemu dowództwu.

Polski korpus rozłożył się obozem na wschód od Lubartowa. Chrzanowski ze sztabem nocował w mieście. W nocy nie wystawiono nawet wart. Wykorzystali to Rosjanie. Rosyjski oficer podszedł od strony Kozłówek do polskiego obozu. Policzył nasze bataliony. To bardzo pomogło dowodzącemu siłami rosyjskimi, generałowi Kreutzowi, w opracowaniu planu bitwy.

Wojsko śpi, generał na zwiadach

Było jeszcze ciemno, kiedy hrabia Tołstoj z dwunastoma szwadronami dragonów i dwoma pułkami Kozaków ruszył w stronę Niemiec. Miał udaremnić ewentualny odwrót Polaków w tamtym kierunku. Żołnierze Tołstoja mieli też zniszczyć most na Wieprzu w Sernikach, żeby nie dopuścić odwrotu polskich wojsk za rzekę.

Do bezpośredniego ataku na Lubartów wyznaczone zostały oddziały generałów Zaboryńskiego (od strony Kamionki) i Murawiewa (od strony Nowodworu).

Atak na uśpiący polski obóz mógłby zakończyć się pogromem. Ale około godziny 4 rano generał Chrzanowski dokonywał przeglądu obozowiska.

„Gdy o świcie przybyłem do obozu, oddziały nie tylko nie zajęły jeszcze stanowiska, ale nie były nawet przygotowane do żadnego ruchu. Skarżyński kazał rozsiadnąć konie; czaty wszystkie były ściągnięte; nie wysłano żadnego patrolu do zbadania okolicy. Zarządziłem alarm, a sam w towarzystwie jednego oficera udałem się na wzgórze. Zaledwie wjechałem na nie, spotkałem patrol rosyjski, który cofnął się przede mną. Ze szczytu wzgórza zobaczyłem naraz całą grupę gen. Kreutza podchodzącą w szyku rozwinętych, oddaloną zaledwie o 1 1/2 strzału z działa. Zawróciłem w jednej chwili, wydałem rozkazy i zastawszy tylko dwa szwadrony gotowe, pośpieszyłem z nimi galopem na spotkanie nieprzyjaciela. Przypadek mi pomógł. Gdy stanąłem na wyżynie, znalazłem się naprzeciw baterii rosyjskiej, która sądząc, że zamierzam szarżować na nią, stanę-



Polskim korpusem w bitwie pod Lubartowem dowodził gen. Wojciech Chrzanowski

ła, a następnie otworzyła ogień, co uczyniła następni i cała linia rosyjska”.

Obrona klasztoru

Szarża kawalerii - mimo że odparta przez Rosjan ogniem artylerii i przez pułk tyraspolski strzelców konnych - zatrzymała na krótko oddział generała Murawiewa. To dało czas na przygotowanie piechoty do walki. Tymczasem na plac boju przybływały kolejne oddziały rosyjskie, piechota i artyleria, ale mając w pamięci walki pod Firlejem, Rosjanie nie kwapili się do ataku. Ostrzeliwali natomiast polski biwak, chociaż kule armatnie nie trafiały przeważnie w cel, padały na miasto. Chrzanowski rozwinął do walki część 1 pułku strzelców konnych, dwa działa, rozwinął całą swoją linię, opierając prawe skrzydło o Lubartów, lewe o drogę do Łęcznej. Polskie wojsko było w niekorzystnym położeniu, Rosjanie mieli przewagę, ale nie zdecydowanie Kreutza, który ciągle zwlekał z natarciem, uratowało Polaków.

Generał Chrzanowski wydał rozkaz odwrotu za Wieprz. Polacy wycofali się w szyku, bez pośpiechu i paniki. W mieście pozostała tylko część piechoty, która miała opóźnić rosyjskie natarcie. Były to bataliony 5 i 1 pułku piechoty.

Oddziały z 5 pułku dość długo broniły się w mieście, ścigając na siebie przeważające siły nieprzyjacielskie, w końcu udało im się przeprawić przez Wieprz.

W mieście pozostało jeszcze osiemdziesięciu rannych polskich piechurów z 1 pułku piechoty. Schronili się za murami klasztoru Kapucynów. Oddziałem tym dowodził kapitan Jaks Leśniowski. Skutecznie odpierali rosyjskie ataki. Dopiero kiedy rosyjska artyleria wybiła wyłom w klasztornej murze, obrońcy złożyli broń. Dzielną obronę klasztoru zaimponowała rosyjskim oficerom, którzy poddającym się Polakom oddali honory wojskowe.

Straty polskie w tej bitwie gen. Puzyrewski ocenił na 1000 żołnierzy - zabitych i wziętych do niewoli. Wzięto 13 oficerów i 600 szeregowych. Straty rosyjskie wynoszą 19 oficerów i 634 żołnierzy.

Odwrót za Wieprz

Tymczasem generał Chrzanowski z głównymi siłami korpusu dotarł do Sernik. Okazało się, że oddział hrabiego Tołstoja spóźnił się i most na Wieprzu stoi nienaruszony. Pozwoliło to na swobodny odwrót. Dopiero wtedy most został zniszczony - ale przez Polaków, którzy w ten sposób chcieli utrudnić pościg



Gen. Cyprian Kreutz - dowódca wojsk rosyjskich w bitwie pod Lubartowem

Powstanie listopadowe

Bitwę pod Lubartowem stoczono w czasie powstania listopadowego. Wybuchło 29 listopada 1830 r. 25 stycznia 1831 r. Sejm zdeponował cara Mikołaja I, który do tego momentu nosił tytuł króla Polski. Stało się to powodem wojny polsko - rosyjskiej 1831 r. Do najbardziej znanych bitew tej wojny należą bitwy pod Stoczkiem 14 lutego, Grochowem 25 lutego, Iganiem 10 kwietnia. 10 maja doszło do bitwy pod Lubartowem, której 190 rocznicę właśnie obchodzimy. 26 maja wojska polskie poniosły klęskę pod Ostrołęką, która jest uważana za przełomowy moment wojny. W dwudniowej bitwie 6 - 7 września Rosjanie zdobyli Warszawę. Resztki wojsk polskich na początku października przekroczyły granicę z Prusami. Powstanie upadło, wielu jego uczestników musiało opuścić kraj, dając początek tzw. Wielkiej Emigracji.

Opis bitwy pod Lubartowem został ogłoszony podczas koncertu w Lubartowskim Ośrodku Kultury dla uczczenia 190 rocznicy bitwy

Rosjanom. Kiedy do Wieprza dotarli polscy piechurzy z 5 pułku, którzy wycofali się po podpaleniu Lubartowa, brak mostu nie był dla nich problemem. Przebyli rzekę w pław. Po kilku dniach piechurzy dotarli do głównych sił Chrzanowskiego.

Polski generał zastosował fortel wojenny - wysłał do sztabu generała Kreutza oficera przebranego w rosyjski mundur. Przekazał on rosyjskiemu dowódcy fałszywą wiadomość, że w Kamionce pojawiły się polskie oddziały. Kreutz dał się nabrać i wysłał tam część kawalerii - na próżno, żadnych polskich sił w Kamionce nie było. Polski korpus dotarł do Zamościa

12 maja.

W czasie ostrzału artyleryjskiego Lubartów zaczął się palić. W mieście było wówczas 445 budynków, ale tylko 22 murywane. Drewniana zabudowa szybko płonęła. Rozmiary tragedii powiększyło jeszcze to, że próbujących uciekać mieszczan rosyjscy żołnierze zapędzali bagietami z powrotem w ogień. Wielu mieszkańców Lubartowa poniosło śmierć. Znana jest np. tragedia rodziny Lisków - schronili się w piwnicy, ale pod płonącym rumowiskiem zginęło pięć osób z tej rodziny.

Marcin Kusyk